WYDANIE

Cena 10 groszy

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | CZWARTEK, 14 LISTOPADA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 318

Łódź 14-XI-35 A

RAS GUGSA, zięć Negusa, który zdradził go, wkroczył wraz z wojskami włoskiemi do Makalle.

BARON ALOISI, delegat Włoch w Lidze Narodów, odbył tajemniczą konferencję z ministrem niemieckim Hessem.

# PIERWSZE ZWYCIĘSTWA WOJSK ABISYŃSKICH

## W prowincji Ogaden doszło do starć w wyniku których wojska włoskie zmuszone zostały do ucieczki

## Harrar został opuszczony przez abisyńczyków

**Wiedeń,** 14 listopada.

Po raz pierwszy do chwili wybuchu wojny donosi oficjalny komunikat abisyński **o wielkich sukcesach, jakie armja abisyńska odniosła przed dwoma dniami tak na froncie północnym, jakoteż południowym.**

Obok miejscowości Anteh w prowincji Ogaden **zaatakowały oddziały abisyńskie zmortoryzowane wojska włoskie.** Mimo niedostatecznego uzbrojenia rzucili się żołnierze abisyńscy z pogardą śmierci na oddziały wojsk, przyczem wywiązała się **niezwykle krwawa walka.**

Po obu stronach była wielka liczba zabitych. Abisyńczykom udało się unieszkodliwić i zdobyć 4 tanki. **Kontratak włoski został przez wojska abisyńskie odparty.** Po tej klęsce rozpoczęły oddziały wojsk włoskich paniczny odwrót.

Na froncie północnym abisyńczycy również zaatakowali włochów. Kiedy dowódca oddziału włoskiego trafiony kulą padł martwy na ziemię, włosi rzucili się do ucieczki.

Do Dżidżiga odeszło 40.000 żołnierzy abisyńskich, celem wzmocnienia skoncentrowanej tamże armji abisyńskiej. Do Harraru wysłane są obecnie pod osłoną nocy olbrzymie transporty broni i amnicji.

***

**Asmara,** 14 listopada.

Pod Amba Aladżi stwierdzono obecność licznych żołnierzy abisyńskich ubranych w mundury khaki. Zdaje się, iż zamiarem sztabu abisyńskiego jest utworzenie pierścienia potrójnego oporu. —

**Pierwsze gniazdo oporu znajdować się ma w górach Togora, drugie w górzystej strefie koło jeziora Aszangi i trzecie w górach Abbi, oddalonych o 50 klm. na południe od jeziora Aszangi.**

**Oddziały włoskie idące od strony Om Ager przekroczyły rzekę Setit i idą wzdłuż granicy Sudanu, aby odciąć drogę transportom idącym z anglo-egipskiego Sudanu do Gondaru.**

**Armja gen.. Grazianiego maszeruje dwiema kolumnami na Harrar. Zachodnia kolumna zamierza zdobyć Dżidżigę i skierować się następnie na Diredauę, celem przerwania linji kolejowej.**

Lewoskrzydłowa kolumna zaś pragnie odciąć drogę ewentualnie cofającym się wojskom abisyńskim.

***

**Rzym,** 14 listopada.

„Popolo di Roma", donosi, że **Harrar został już opuszczony przez wojska Rasa Nasibu. Armja abisyńska cofa się na całej linji spod Dżidżiga i Harraru.**

Granice francuskiej Somali wzmocniono obecnie senegalskimi strzelcami francuskimi, aby w ten sposób zapobiec przekraczaniu przez oddziały cofających się wojsk abisyńskich granicy francuskiej Somali.

**Przednie straże wojsk włoskich dotrzeć już miały w okolice Dżidżiga,** gdzie skoncentrowane są olbrzymie zapasy broni i amunicji abisyńskiej.

***

**Addis Abeba,** 14 listopada.

Tendencja Włochów do przerwania kolei Addis Abeba—Dżibuti jest coraz wyraźniejsza.

Wojska abisyńskie robią odpowiednie przygotowania.

Ras Getaczu zajął z 40 tysiącami ludzi pozycję na północ od kolei, zaś inna grupa w sile 35 tysięcy pod Dedżasmaczem Abebą Datowzem, obsadziła pasma górskie na południe od kolei.

Przeciw włoskim ruchom ofensywnym w pustyni Danakil, wystawiło dowództwo abisyńskie armję sułtana mohameda Jajo z 30 tysiącami wojowników.

Wojska te, razem z wojskami Rasa Kabade, mającego przeszło 40 tysięcy i dowodzącego na odcinku Dessie oraz przy poparciu armji następcy tronu, liczącej 50 tysięcy, mają tworzyć ostatecznę berjerę dla ofenzywy włoskiej.

Wojska te nie starły się dotąd jeszcze z Włochami. Na pierwszy atak narażony jest sułtan Jajo w prowincji Aussa, do której wojska włoskie wbrew komunikatom włoskim jeszcze nie wkroczyły.

## Pod groźbą batów i bagnetów

### zmuszają włosi robotników do pracy

**Port Said,** 14 listopada.

Korespondent Reutera donosi z Suezu, że przybył tam po 30 dniach podróży przez Erytreę — Sudan i Egipt syryjczyk Machmut El Gamal, który pracował przy budowie dróg.

El Camal został w sierpniu wynajęty przez przedsiębiorców włoskich wraz z 49 syryjczykami do robót w Erytrei. Mieli oni otrzymać 12 funtów szterlingów, wyżywienie i mieszkanie. Po przybyciu do Massaua okazało się, że syryjczycy muszą spać na ziemi, nie dawano im dostatecznego wyżywienia, pracować zaś musieli po 12 godzin dziennie na dobę wbrew umowie, która przewidywała 4 godziny pracy.

Po pierwszym dniu syryjczycy porzucili pracę. Wówczas otoczono ich wojskiem i pod groźbą batów zmuszono do pracy. El Gamal zdołał uciec i korzystając z opieki tubylców dotarł do Sudanu piechotą. Dopiero w Eg-Kasalla na granicy Sudanu dostał się do pociągu.

## Strajk i okupacja fabryki

**Łódź,** 14 listopada.

(v) Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł strajk okupacyjny w firmie „Gutman, Kopel i Perlberg" przy ul. Magistrackiej 31. Zatarg wynikł na tle niewypłacenia dodatków do stawek robotniczych oraz urlopów.

Ponieważ konferencje nie doprowadziły do skutku, robotnicy postanowili proklamować strajk okupacyjny.

Strajkuje 90 robotników, którzy nie wychodzą z sal fabrycznych. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego odbędzie się konferencja w Inspektoracie Pracy w sprawie zlikwidowania strajku.

## Samobójstwo

**Łódź,** 14 listopada.

(gr) Nocy ubiegłej powiesił się w mieszkaniu własnem 33-letni Zygmunt Adamski, zam. przy ul. Rybnej 12. Kiedy znaleziono wisielca na drzwiach pokoju, zaalarmowano niezwłocznie pogotowie Czerwonego Krzyża. Po kilku minutach przybył na miejsce lekarz. Okazało się jednak, że wszelka pomoc lekarska była zbędna, gdyż Adamski zmarł jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia.

Zwłoki pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowo - lekarskich.

# Kto nie będzie płacił podatku lokalowego

## Już w najbliższym czasie ukażą się nowe dekrety rządowe

*Warszawa,* 14 listopada.

Dekret w sprawie podatku od lokali uchwalony będzie w bieżącym tygodniu. Dekret ten przewiduje ustalenie podatku lokalowego w dotychczasowej wysokości, a więc 8 proc. dla lokali składających się do czterech izb i 12 proc. dla lokali większych.

*Jedynie mieszkania jedno i dwupokojowe zajmowane przez bezrobotnych, oraz niektóre lokale trzypokojowe zajmowane przez bezrobotnych, którzy nie mają sublokatorów — będą zwolnione z podatku lokalowego.* Podatek lokalowy będzie obliczany w wysokości jego z roku poprzedzającego rok podatkowy.

***

*Warszawa,* 14 listopada.

Prace rządu nad zrównoważeniem budżetu trwają w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym rada ministrów przeprowadziła dyskusje nad projektami dalszych ośmiu dekretów rządowych, które będą wkrótce uchwalone.

Wśród dekretów tych znajduje się dekret o nowelizacji ustawy emerytalnej, dekret o obciążeniu rent inwalidzkich opłatami na rzecz skarbu, oraz dekret, nowelizujący ustawę o państwowym podatku dochodowym.

Ten ostatni dekret jeszcze szczególnie ważny, dotyczy bowiem podwyższenia skali podatku dochodowego i obniżenia minimum wolnego od opodatkowania w dochodach fundowanych i niefundowanych, a więc w dochodach, czerpanych z przedsiębiorstw, z kapitałów, z wszelkiego rodzaju innych zarobków oraz z uposażeń pracowników samorządowych i prywatnych.

Poza tem postanowiono podwyższyć podatek dochodowy od przedsiębiorstw, o ile przynoszą najmniej 1500 zł. rocznego dochodu.

## Dziś wybory w Anglji

### Szanse wyborcze poszczególnych stronnictw

**Londyn,** 14 listopada.

Uwaga całej Anglji skierowana jest na wybory do parlamentu, które odbywają się w dniu dzisiejszym.

Szanse poszczególnych stronnictw nie są zupełnie wyraźne. Partia robotnicza może liczyć na sukces w Londynie, w Szkocji, w Walji, w okręgach górniczych i w wielkich miastach fabrycznych. Przypuszczalnie siły partji robotniczej wyniosą 210 — 220 posłów.

Niezależna partja robotnicza zatrzyma swój stan posiadania. Opozycyjni liberałowie poniosą prawdopodobnie klęskę. Siły opozycji wyniosłyby więc 240 — 245 mandatów.

Rząd zyskałby 370 — 375 posłów, w tem 330 konserwatystów, 30 narodowych liberałów, 7 narodowych labourzystów Mac Donalda i kilku niezależnych konserwatystów.

Większość rządowa wahałaby się więc od 125 — 135 posłów, byłaby więc wystarczająca.

Największe zainteresowanie wywołują szanse wyborcze Mac Donalda, którego wybór w górniczym okręgu Seaham wydaje się być wykluczony.

## Ciepło i pogoda

**Łódź,** 14 listopada.

Komunikat instytutu meteorologicznego przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza.

Temperatura o godz. 7 rano wynosiła 3,9 st. C. Barometr wykazywał ciśnienie 747,4 mm. Tendencja barometryczna zwyżkowa.

Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej wynosiła 12,6 st. Najniższa 4,8 st. Słabe wiatry południowe.

Łódź znajduje się jeszcze w obrębie wysokiego ciśnienia barometrycznego, które ogarnia znaczną część Europy. W ciągu dnia pogodnie, temperatura bez większych zmian.

# KOLONJA KARNA DLA MILJONERÓW

Wybrańcy fortuny muszą wstawać o świcie, otrzymują nędzne pożywienie i po całodziennej ciężkiej pracy śpią na twardym barłogu

## Radykalna kuracja dla ofiar... pieniądza

(sb) Mimo ciągłych narzekań na ciężkie czasy, istnieje jednak pewna kategorja ludzi, którym się bardzo dobrze powodzi. Oczywiście, że najliczniejsza jest ta warstwa ww St. Zjednoczonych. Miljonerzy amerykańscy w dalszym ciągu, podobnie jak w latach przedwojennych — **cierpią na „spleen" czyli przesyt i znudzenie, spowodowane dostatkiem i możnością urzeczywistniania wszystkich swych zachcianek.**

Najbardziej jednak cierpią miljonerzy nie pod względem moralnym a zdrowotnym. Ciągłe jedzenie homarów, majonezów i wyszukanych potraw, zakrapianych obficie trunkami alkoholowemi, musiało się w końcu odbić źle na ich zdrowiu. W rezultacie miljonerzy amerykańscy poczęli jeździć do rozmaitych miejsc kąpielowych i uzdrowisk w Ameryce lub w Europie.

Obecnie pojawił się w Stanach Zjednoczonych człowiek, który znalazł cudowne lekarstwo na chorobę miljonerów. Ustalił on nową radykalną kurację która łagodzi „cierpienia", na które narzekają miljonerzy. Człowiekiem tym jest **dziennikarz, redaktor „Grand Magazin" Walton Essary, organiu czytanego wyłącznie przez sfery arystokratyczne.** Za jego inicjatywą stworzony został

**„Klub prostego trybu życia".**

„Simple life Club" cieszy się coraz większem powodzeniem a zgłoszenia cierpiących miljonerów są coraz większe.

— Dobrze jest mieć pieniądze i móc z nich korzystać — twierdzi Walton Essary — ale w ciągu **dwuch miesięcy w roku trzeba się wyrzec luksusowego trybu życia.** Można być **w ciągu dziesięciu miesięcy miljonerem, a w ciągu dwuch miesięcy trzeba żyć jak żebrak.**

W rezultacie stworzył Essary **„kolonje" dla miljonerów.** Podczas gdy kolonje dla ludzi pracy odznaczają się komfortem a dyrekcja dba o jaknajwykwintniejsze odżywianie pensjonarjuszy — o tyle w danym wypadku sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Miljonerzy **w ciągu dwuch miesięcy żyją rzeczywiście po spartansku.**

Rano budzi się ich o wschodzie słońca, podczas gdy normalnie mogli się wylegiwać w łóżkach do południa. **Ranna tualeta odbywa się nie w luksusowych apartamentach, a w rzece.** Na śniadanie obiad i kolację otrzymują miljonerzy posiłki, o których dotychczas chyba tylko słyszeli. **Rano czarna kawa i razowy chleb. Na obiad zupka kartoflana na wodzie, a wieczorem trochę kaszki.**

Przez cały czas wszyscy pensjonarjusze muszą pracować jak **na kolonji karnej.** Ścinają drzewa, rąbią je, piłują i układają w stosy. Spać idą wcześnie, o zachodzie słońca, przyczem muszą się zadowolnić **twardym barłogiem. O paleniu papierosów niema mowy.** Każdy z nich dostaje po trzy sztuki dziennie, a kto próbowałby przemycić papierosy zostałby natychmiast z kolonji zwolniony.

Na kolonji panuje niemal **żołnierski rygor.** Miljonerzy są jednak zadowoleni Intensywna praca fizyczna i proste posiłki robią swoje. **Po dwuch tygodniach miljonerzy są już tak zdrowi, że mogą znów opychać się w ciągu roku majonezami i homarami oraz upijać do nieprzytomności.** Po roku znów dwumiesięczna kuracja na „kolonji". Miljonerzy są zadowoleni, a Walton Essary zaciera ręce z radości. **Kuracja nic go bowiem nie kosztuje, a miljonerzy płacą grube pieniądze za ten „system leczenia".**

# Kobieta na czele karawany bandyckiej

### Angielskie samoloty wojenne w walce z nieuchwytną szajką opryszków arabskich. Sensacyjne zdjęcie ostrzeliwanego pilota nad piaskami pustyni

(sb) Szeroka opinja publiczna dopiero obecnie dowiedziała się o **zakończeniu wojny, która od dwuch lat trwała na półwyspie arabskim.**

Policja angielska nadaremnie starała się wpaść na ślad tajemniczej **bandy rabusiów,** która grasowała coraz to w innych stronach i niepokoiła ludność arabską. Gdy Anglicy objęli panowanie nad półwyspem arabskim. starania ich szły w kierunku osiedlenia szczepów arabskich i zmiany ich koczowniczego trybu życia na tryb osiadły.

Tylko w stosunku do niektórych szczepów eksperymenty te sie udawały. Inne większe gromady Arabów nie chciały przywiązać się do ziemi i wolały nadal pędzić w zawody z wiatrem pustyni. Ponieważ ludzie ci nie siali i nie orali, a z czegoś żyć musieli, więc w rezultacie zaczęli sie zajmować **grabieżą i bandytyzmem.** Policja pustynna nadaremnie ścigała jedną z takich band, która była wprost nieuchwytna.

W pogoni za nomadami pustyni znajdowano jedynie **splądrowane wsie i wymordowane kolonje tych Arabów,** którzy chcieli się nastałe osiedlić. Jak wynikało ze sprawności ludności, bandyci arabscy byli pierwszorzednie uzbrojeni. Mieli **rewolwery automatyczne i karabiny maszynowe.** Wobec tego w pogoń za opryszkami wysłano broń, stojącą na równie wysokim poziomie technicznym, a mianowicie **samoloty wojenne.**

Wszelkie wysiłki były jednak nadaremne. W ciągu dwuch blisko lat banda grasowała i była nieuchwytna. — Wreszcie niedawno jeden z samolotów wojennych ujrzał **karawane bandytów.** Pilot począł ostrzeliwać opryszków, ale w tej chwili Arabowie rozstawili **20 karabinów maszynowych i poczęli zdołu zasypywać samolot kulami.**

Pilot zrobił pospiesznie zdjecia fotograficzne i umknął. Po wywołaniu klisz i powiększeniu ich dokonano sensacyjnego odkrycia. Banda Arabów nie poruszała się przy pomocy koni lub wielbłądów, ale miała do swej dyspozycji **auto ciężarowe.** Jak sie potem okazało, **na czele bandy arabskiej stała kobieta.**

Była ona jedyna córką przywódcy szczepu arabskiego, który nie posiadał syna. Wobec tego dzielna niewiasta stała sie najpierw adiutantem swego ojca, a po śmierci objęła dowództwo nad bandą. **Nazywała się „Mirjam" i pod tem przezwiskiem zdobyła sobie wśród Arabów wielką popularność jako odważny bojownik.**

W rezultacie kilka samolotów angielskich zbombardowało samochodową karawanę dzielnej niewiasty. **Wojownicy jej zginęli w walce, a ona sama, ranna odłamkiem granatu, wkrótce zmarła.**

## Starożytny sarkofag okazał się falsyfikatem

### Jak dwaj bracia nabrali Muzeum Brytyjskie

(sb) Jednem z najwspanialszych arcydzieł sztuki starożytnej był dotychczas w Muzeum Brytyjskiem **sarkofag z Servetri. Uczeni szacowali go na 2600 lat.**

Obecnie, na polecenie władz muzeum **sarkofag został wyrzucony** i przeniesiony do piwnicy, gdzie też spocznie na wieki.

Przyczyny tej tranzlokacji należy się odszukiwać w tem, że starożytne arcydzieło sztuki okazało się **zwykłym falsyfikatem.** Sarkofag ten znajduje się w posiadaniu Muzeum Brytyjskiego już około 50 lat.

Dyrekcja muzeum nabyła go za pośrednictwem antykwarjusza rzymskiego wraz z resztami zbiorów Castellaniego. W kilka lat potem począł się chwalić jeden z konserwatorów Louvru w Paryżu Henryk Panelli, że **wraz ze swym bratem sporządził ten sarkofag.** Słów jego nie brano wówczas poważnie, a przesłuchany przez delegatów muzeum londyńskiego Panelli oświadczył, że żartował. Obecnie wyszło jednak najaw, że **Panelli i jego brat rzeczywiście byli twórcami sarkofagu.** Gdy przyszło do odczytania wyrytych na nim napisów przekonano się, że nieudolnie podrobiono napisy etruskie. Wobec tego sarkofag wyrzucono.

## Przyrząd, zastępujący stację elektryczną

### Epokowy wynalazek młodego Duńczyka

(sb) Wielkie poruszenie wywołał wynalazek młodego Duńczyka, zamieszkałego stale w Londynie, Epensena. Liczy on zaledwie 30 lat, dokonał jednak wynalazku, który może dokonać przewrotu w naszem życiu. — Chodzi tu o wynalezienie **taniej produkcji elektryczności dla celów domowych.**

Epensen przeprowadził badania w swojem laboratorjum i zdołał skonstruować **aparat do wytwarzania elektryczności z wodą, bez pomocy węgla, benzyny lub innych materjałów pędnych.**

Aparat Epensena jest stosunkowo nie drogi, a zainstalowany w mieszkaniu, dostarcza w ciągu całego roku elektryczności, przyczem **koszty eksploatacji wynoszą zaledwie 25 zł. rocznie.** Cały aparat składa się ze specjalnych płyt i sztab metalowych, pogrążonych w zbiorniku z wodą. Aparat może zasilać bez przerwy lampkę elektryczną, grzejnik elektryczny, kuchenkę lub wentylator. Ponieważ chodzi tu o epokowy wynalazek, Epensen opatentował go już we wszystkich państwach na świecie. Już obecnie, fachowcy wróżą temu wynalazkowi wielką przyszłość, twierdząc, że znaczenie jego jest **większe, niż skonstruowanie samolotu lub aparatu radjowego.**

## Wspaniały djament w ślepej kiszce...

### Zamiast fortuny stół operacyjny i więzienie

(sb) Johannesburg, słynna centrala produkcji djamentów w Afryce Południ., ma obecnie nową sensację. Niedawno jeden z robotników, zatrudniony w miejscowej kopalni, znalazł **djament sporej wielkości.** Kamień był wyjątkowo czysty i robotnik spodziewał się, że po zdobyciu go, będzie miał zapewnioną przyszłość do samej śmierci.

W tym celu **połknął kamień, w przekonaniu, że potem „naturalną drogą" uzyska go spowrotem.** Stało się jednak nieszczęście. **Wielki djament nie chciał wyjść i wpadł w ślepą kiszkę.** Nastąpiło niebezpieczne zapalenie i chorego natychmiast poddano operacji.

Po wycięciu wyrostka robaczkowego stwierdzono, że w jego wnętrzu znajduje się djament wielkiej wartości. Zrozumiałe stało się, skąd powstało zapalenie ślepej kiszki. W rezultacie kamień zwrócono dyrekcji kopalni. **Robotnik, po wyleczeniu w szpitalu, zostanie osadzony we więzieniu.** Za kradzież djamentu, grozi mu wydalenie z kopalni oraz wysoka kara więzienia.

## WOLNA TRYBUNA

**PANI HILDA P. Z TORUNIA.** Zasadniczo nie wolno nikogo zatrudniać bezpłatnie, ale i tych się Pani rozpyta w miejscowych szpitalach i u lekarzy czy potrzebna im jest praktykantka - higjenistka, która chce nabrać rutyny. Może się ktoś zgodzi. Powinna się Pani o pracę starać sama, ewentualnie jeszcze za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Moja pomoc w tej sprawie będzie nieistotna.

Pozatem jeszcze niech Pani zgłosi się do oddziału „Czerwonego Krzyża" może tam znajdą dla Pani jakieś zajęcie, tembardziej, że Pani chce narazie pracować bezpłatnie. Należy samej wszędzie dotrzeć i samej pytać i prosić o przyjęcie.

**PAN W. F. W KATOWICACH.** Nie wolno Panu zabierać rodzinie żywicielki i skazywać ich w ten sposób wszystkich na krańcową nędzę. Myślę jednak, że owa Pani podaje najlepszy sposób wyjścia z sytuacji. Ostatecznie w godzinach w których będzie nieobecna dzieci są i tak w szkole, a pozatem oko gospodyni dojrzy to, o czem pomocnica domowa napewno zapomniała. Kilka godzin obecności w domu gospodyni, doprowadzi gospodarstwo do ładu. Jeżeli jest dzielna i energiczna, a taka napewno jest, skoro w dzisiejszych ciężkich czasach potrafiła utrzymać się na posadzie, da sobie radę z prowadzeniem domu i gospodarstwa oraz roztoczeniem opieki nad dziećmi podczas tych godzin po pracy, które spędzać będzie w domu. Oczywiście pomoc domowa będzie konieczna, ale przecież ogólne kierownictwo gospodarstwa i opieki nad dziećmi należeć będzie do Jego przyszłej małżonki. Bynajmniej zaś nie jest powiedziane, że żona musi cały dzień spędzać w domu i wszystkiego doglądać. Mam wrażenie, że owa Pani odpowiada Panu i będzie Wam razem dobrze. Zresztą sytuacja materjalna w jej domu może również ulec zmianom i wówczas potoczy się wszystko po myśli Pana.

**PAN A. P. NA ŚLĄSKU.** Jeżeli się z żoną nie kochacie i każde z Was kocha kogo innego, przy czem dzieci nie macie również, myślę, że można dojść do wzajemnego porozumienia i rozejść się. Lepiej bowiem postawić sytuację jasno, aniżeli żyć w ciągłej udręce. Ona myśli o innym, Pan znów o innej. W każdym razie musi Pan uzyskać jej zgodę i ewentualnie zapewnić jej byt aż do czasu, gdy nie zostanie żoną innego. Niech Pan się z żoną porozumie, mówiąc wyraźnie, że Wasze spółżycie małżeńskie jest raczej tylko udręką i, że dla Was obojga będzie lepiej jeżeli się rozejdziecie.

**„MATKA" W BOLESINIE.** Chłopiec jest trudny do prowadzenia i rzeczywiście ma Pani z tego powodu wiele zmartwień i kłopotów. Myślę jednak, że nie powinna go Pani bić i w ten sposób powodować wybuchów złości i buntu. Niech Pani spróbuje wpłynąć na niego perswazjami, niech Pani poświęci mu wiele czasu i uwagi, rozmawiając z nim tak, jak z człowiekiem dorosłym i nie wymawiając mu wszystkich jego psot i nieposłuszeństwa. Niech Pani spróbuje obudzić w nim ambicję, powtarzając w jego obecności, że jest zdolny, rozsądny i, że kiedyś będzie napewno Waszą pociechą, tylko narazie opętał go jakiś djablik psoty, którego powinien zwalczać. Niech Pani postara się również o to, ażeby zapisał się do harcerstwa, organizacji sportowej lub innej tak, ażeby był jaknajbardziej zajęty tem, co go interesuje i jaknajmniej przebywał w domu.

Powinna Pani porozumieć się z nauczycielem, ażeby Pani poradził, czem chłopca można zainteresować, albowiem napewno do czegoś ma specjalne zamiłowanie. Pozatem nie bić i nie krzyczeć, ani też wzdychać nad zakałą rodu. Chłopiec się przyzwyczai do tego, że go uważają za nieposłusznego i... prędko pogodzi się z losem. Należy w dziecku raczej rozwijać poczucie odpowiedzialności i ambicji. Pozatem dużo rozmawiać i opowiadać o wielu istotnych sprawach, o kłopotach ojca, o zmartwieniach matki i to nietylko z powodu nieposłuszeństwa dzieci, ale i rozmaitych innych. Chłopiec nauczy się myśleć i zastanawiać nad przejawami życia, a jeżeli nie jest zły z natury — zmieni się napewno. Naturalnie ta metoda wychowawcza jest nieco przysługa i dodatni ciekt nieprędko następuje, zawsze jednak winna Pani pamiętać o tem, że bezgraniczna cierpliwość i praca musi wydać pożądany ciekt.

UWAGI OBYWATELA

## Reemigracja z Francji
### musi być otoczona należytą opieką

Tragedja polskiego reemigranta z Francji, nadjeżdżające w regularnych odstępach czasu t. zw. **„pociągi płaczu"**, zagadnienie zużytkowania nowych sił roboczych — urosły w ostatniej dobie do spraw pierwszorzędnej wagi.

Jedyną, jasną plamą na tle masowej reemigracji z Francji jest fakt, **że nie wszyscy wysiedleni stamtąd Polacy przyjeżdżają do kraju w stanie skrajnej nędzy, znaczny bowiem procent posiada drobne oszczędności,** które, umiejętnie zużytkowane, mogą w wielu wypadkach wystarczyć najzupełniej na przysłowiowe „zaczepienie rąk".

Z zużytkowaniem oszczędności emigrantów wiąże się ściśle **kwestja zaufania. Wieśniak polski nie lubi rozstawać się z pieniędzmi.** Jeśli przechowuje je w P. K. O., czy K. K. O. — jest to już wielkim dowodem postępu i świadczy o przełamaniu zakorzenionych jeszcze z okresu przedwojennego przyzwyczajeń do bezużytecznego gromadzenia kapitału **pod sjennikiem lub w pończosze.**

Umiejętnie zorganizowana opieka nad przyjeżdżającymi z zagranicy, wyczerpujące informacje oraz przestrzeganie ich **przed często trafiającymi się aferzystami** — byłoby pierwszym warunkiem dla innego zabarwienia przedstawiającego się do dziś dnia w czarnych kolorach zagadnienia reemigracji, a z drugiej strony pozwoliłoby ustalić **ilu naprawdę bezrobotnych przyjeżdża do kraju.**

Polski górnik, powracający po 10-ciu lub więcej latach z zagranicy, nie należy o tem zapominać — **powraca z radością i nadzieją, choćby wiedział, że nie czeka go w ojczyźnie specjalnie lepsza dola.**

Polski górnik wie najdokładniej, że nikt go w kraju z otwartemi rękami i pracą nie czeka, chce wierzyć jednak, **że czekają go tam serca życzliwe i życzliwi ludzie.** Stosunek ten do ojczyzny wypływa przedewszystkiem **z głęboko rozwiniętego patrjotyzmu,** jaki cechuje większość naszych mas wychodźczych.

Z drugiej strony, co jest również bardzo ważne, do kraju wracają ludzie **wyrobieni, przywykli do życia organizacyjnego, zahartowani w dolach i niedolach.**

Przetrwanie trudnego okresu masowej reemigracji do kraju, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, musi ulec znacznemu zahamowaniu, zależy w dużej mierze od **umiejętnie zorganizowanej opieki nad reemigrantami, posiadającymi pewne fundusze** Sprawa ulokowania tych funduszów, **bądź przez nabycie gruntów z parcelacji, bądź też w innego rodzaju przedsiębiorstwach** odda podwójne korzyści, ożywiając wewnętrzny rynek gospodarczy i przyczyniając się do ścisłego określenia ilości rzeczywistych bezrobotnych dla których uzyskanie pracy jest niezbędnym warunkiem życia.

## Truł się esencją octową
### po wypiciu butelki wódki

**Łódź,** 14 listopada.

(gr) — Wczoraj zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża na ulicę **Pryncypalną 6,** gdzie w mieszkaniu własnem targnął się na życie **52-letni Antoni Lisowski,** robotnik fabryczny.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził otrucie **esencją octową i,** po przepłukaniu dosperatowi żołądka, pozostawił go w stanie osłabionym, acz nie groźnym na miejscu.

Lisowski, z przyczyn dotąd nieustalonych, postanowił odebrać sobie życie.

Aby nabrać animuszu wychylił jednym haustem małą buteleczkę „monopolówki", potem zaś wypił truciznę. Kiedy esencja octowa nie zaczęła jeszcze działać, **sięgnął po drugą buteleczkę.** W stanie podchmielonym i zatrutym znaleziono go w mieszkaniu. Dowiadujemy się, że życiu Lisowskiego nie grozi niebezpieczeństwo.

# Jeszcze jeden pretendent do miljonów
## dowiedział się z „Expressu" o olbrzymim spadku

**Łódź,** 14 listopada.

(v) Przed kilku dniami donosiliśmy o **miljonowym spadku** po wychodźcu niemieckim do Australji, o jaki dobijają się potomkowie owego emigranta, osiadli w Polsce, a **przeważnie w Łodzi.**

Jak się okazuje, **do spadku wartości 600 miljonów złotych zgłaszają się wciąż nowi pretendenci, którzy dowiadują się o oczekujących ich miljonach z „Expressu".** — Wczoraj znów zgłosił się do redakcji naszego pisma **Oskar Hack,** zamieszkały stale w Justynowie pod Łodzią, który z **„Expressu" dowiedział się o tem, że krewni jego już wszczęli starania o prawo do spadku.**

P. Oskar Hack opowiedział nam, że **matka jego jest z domu Schön** i jest córką emigranta niemieckiego. Ojciec pani Hack, z domu Schön, wyemigrował do Polski, podczas, gdy **brat ojca, wyemigrował do Australji i jest właśnie owym miljonerem,** który zbogacił się tak bardzo na kopalniach złota. Zmarły emigrant australijski, miljoner, jest zatem **bliskim krewnym, gdyż stryjem matki** Oskara Hacka, który otrzymawszy z redakcji naszej adresy swych krewnych w Łodzi, udał się do nich, celem poczynienia **wspólnych starań o prawa do miljonowego spadku.**

P. Hack odnosi się sceptycznie do możliwości otrzymania tego olbrzymiego majątku, gdyż poprostu jest przytłoczony jego ogromem. **„Wygląda to wszystko zbyt fantastycznie",** twierdzi p. Hack, który jednak nie zamierza bynajmniej biernie przyglądać się staraniom o miljony pozostałych krewnych.

# Nie wolno zatrudniać cudzoziemców
## bez specjalnego zezwolenia władz wojewódzkich

**Łódź,** 14 listopada.

(v) W związku z akcją zwalczania bezrobocia ministerstwo spraw wewnętrznych wydało ostatnio **okólnik do wojewodów i starostów w sprawie zatrudniania cudzoziemców w Polsce.**

Okólnik ten wyjaśnia, że w zasadzie w przedsiębiorstwach w Polsce mogą być zatrudnieni tylko cudzoziemcy tych zawodów jakich w Polsce niema. Czasowo mogą być zatrudniani zagraniczni mechanicy przy montowaniu maszyn sprowadzanych z zagranicy, obeznani z danym systemem i przysyłani przez odnośne firmy. Pozatem żaden z cudzoziemców, ani, tak zwanych, obywateli bezpaństwowych, zamieszkałych stale w Polsce nie **może być zatrudniony bez specjalnego zezwolenia władz wojewódzkich.**

Przedsiębiorca pragnący zatrudnić obywatela obcego państwa, albo bezpaństwowca musi uprzednio **złożyć umotywowane podanie do urzędu wojewódzkiego.** Podanie to może być przyjęte lub odrzucone w zależności od decyzji władz.

O zezwolenia na pracę w Polsce **nie potrzebują starać się ci wszyscy cudzoziemcy lub bezpaństwowcy, którzy zamieszkują na terenie Rzeczypospolitej bez przerwy od 1 stycznia 1921 roku.**

# Za skandal w sądzie
## skazany został złodziej-awanturnik na półtora roku więzienia

**Łódź,** 14 listopada

(gr) — W kwietniu rb. odbywała się w sądzie grodzkim rozprawa karna przeciwko **Bolesławowi Szymczakowi,** kilkakrotnie już karanemu złodziejowi mieszkaniowemu. Sąd, po przeprowadzeniu przewodu sądowego, skazał oskarżonego **na 6 miesięcy więzienia.**

W chwili odczytywania wyroku przez sędziego, Szymczak wszczął **piekielną awanturę, rzucając pod adresem sądu obelgi.** Woźni i posterunkowi, znajdujący się na sali sądowej stoczyli istny bój z awanturnikiem.

Sąd przerwał wówczas rozprawę. Szymczaka wyprowadzono ze sali i odwieziono do więzienia.

W dniu wczorajszym Szymczak stanął po raz wtóry przed sądem grodzkim Tym razem odpowiadał on **za skandale,** jakie wywołał na sali rozpraw. Sąd, po wysłuchaniu świadków oskarżenia, skazał niepoprawnego awanturnika **na 1 i pół roku więzienia.**

# Bezpłatny opał dla biedoty miejskiej
## Bezrobotni zabrali gałęzie i chróst z drzew Alei Kościuszki

**Łódź,** 14 listopada.

(v) Aleje Kościuszki w Łodzi przedstawiają obecnie **żałosny widok,** po usunięciu starych drzew z których widokiem zrośli się łodzianie od dzieciństwa. Aleje są obecnie **rozkopane i nagie, czyniąc na przechodniach przygnębiające wrażenie.**

Wykopane stare kasztany i lipy przewiezione zostały do składnic II okręgu plantacyj miejskich. Przewiezione zostały jednak jedynie pnie, przeznaczone na deski, i szkarpy po wykopanych pniach.

Natomiast **pokaźną ilość gałęzi i odpadków zabrała bezpłatnie i za zgodą kierowników robót, uboga ludność miejska, która zebrała kilknaście fur chróstu i gałęzi na opał.**

Gałęzie zbierane były w miarę ścinania drzew i **zabierali je bezrobotni,** kobiety mężczyźni i dzieci, w chustki, płachty, koszyki i wreszcie w ręce. Taka gratka nieczęsto się zdarza, to też nawet po ukończeniu pracy karczowania drzew, biedota miejska przychodziła jeszcze w Aleje zbierać nawet drobne gałązki chróstu.

# Utrata zasiłków dla bezrobotnych
## grozi w wypadku niezgłaszania się do kontroli

**Łódź,** 14 listopada

(v) Najwyższy Trybunał Administracyjny, którego orzeczenia mają moc ustaw, rozpatrywał w tych dniach sprawę o **pozbawienie prawa do zasiłku na wypadek bezrobocia z powodu niezgłaszania się do kontroli.**

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, iż bezrobotni pracownicy umysłowi **obowiązani są zgłaszać się do kontroli** z początkiem i końcem każdego miesiąca, w terminach wskazanych przez właściwe urzędy kontroli. Niezgłaszanie się do kontroli **powoduje utratę praw do zasiłków za dany okres.**

Za pierwsze wykroczenie utrata praw do zasiłków obejmować ma **okres jednego miesiąca,** zaś za ponowne wykroczenie tych przepisów przewidziana jest **utrata zasiłków za okres 3 miesięcy.**

# „Ten człowiek musi zginąć!..."
## Artysta teatralny, który nie miał jednego nawet przyjaciela

Stare przysłowie mówi: „Człowiek człowiekowi jest wilkiem" a inne: „Jeszcze się ten nie urodził, coby każdemu dogodził". Przysłowia te mówią prawdę. Niema człowieka, któryby otoczony był wyłącznie przyjaciółmi. Każdy z nas ma mniej lub wiecej wrogów.

Rekord swego rodzaju pobił jednak w tym względzie artysta teatralny i reżyser w jednej osobie, niejaki Relewicz. W bliższem i dłuższem jego otoczeniu nie było poprostu człowieka, któryby nie żywił śmiertelnej urazy do Relewicza. To też gdy na tego reżysera dokonano morderczego zamachu, władze stanęły wobec zagadki nie do rozwiązania. Poszlaki obciążały kilkadziesiąt osób.

Czy władze odkryły właściwego zabójcę? Jaką tajemnicę ukrywał jeden z utajonych wrogów Relewicza? Czy legenda, związana z domem, w którym co pewien czas działy się rzeczy niesamowite, miała uzasadnienie? Na to znajdziemy odpowiedź w drugiej części powieści M. Drzewieckiego p. t. „Duchy na starem Mieście", w najnowszym, 127-ym numerze „Co Tydzień Powieść".

Tygodnik ten przynosi ponadto: rozrywki z nagrodami, nowele konkursowe, humor, rady pani Ivy. Cena 30 gr. Do nabycia wszędzie.

## Notatnik miejski

Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady Przybocznej wpłynął wniosek w sprawie ekwiwalentów robotniczych za niewykorzystane urlopy. Uchwalono, że robotnicy sezonowi winni urlopy wykorzystywać.

***

Wczoraj przyjęta została przez p. ministra Jaszczołta delegacja Unji Zw. Zawodowych, która prosiła o zaniechanie ciągłych reorganizacyj na terenie ubezpieczalń, przywrócenie samorządu w ubezpieczalniach i przeciwstawienia tendencjom zniesienia ubezpieczeń. Min. Jaszczołt zgodził się z postulatami delegatów i przyrzekł wydać odnośne zarządzenia.

***

Na Placu Wolności i Rynku Boernera zbudowane zostaną dwa szalety uliczne, których budowa rozpocznie się z wiosną przyszłego roku.

## Wzrost liczby dzieci
### w publicznych szkołach powszechnych

**Łódź,** 14 listopada

(v) Według obliczeń dokonanych w Wydziale Szkolnictwa w roku bieżącym do **łódzkich publicznych szkół powszechnych uczęszcza ogółem 74.986 dzieci. Do prywatnych szkół powszechnych uczęszcza 10.221 dzieci,** zaś do szkół średnich uczęszcza **2.113 dzieci** w wieku szkolnym (do 14 lat). **122 dzieci pobiera naukę w domu.**

W roku ubiegłym uczęszczało do **publicznych szkół powszechnych o 1270 dzieci** mniej, zaś do prywatnych szkół powszechnych o 650 dzieci więcej Z cyfr tych wynika, że proces ubożenia mieszkańców Łodzi postępuje w dalszym ciągu i, że zubożali rodzice nie mogą płacić za naukę dzieci. oddając je do szkół powszechnych.

## Mąka dla najbiedniejszych

**Łódź,** 14 listopada

(v) Zarząd Miejski w Łodzi otrzymał z Funduszu Pracy **440 tonn mąki pszennej 55 procentowej.**

Mąka ta użyta zostanie na własne potrzeby oraz częściowo **rozdana zostanie ubogim mieszkańcom gminy,** którymi opiekuje się Wydział Opieki Społecznej.

# Hallo! Tu radjo!..

**PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.**

**CZWARTEK, dnia 14-go listopada.**

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00: Poranek szkolny dla młodzieży (ze Lwowa). 13.00—13.25: Arje operowe w wykonaniu Mieczysława Saleckiego (płyty). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.40—14.30: Koncert Życzeń. 14.30—15.12: Przerwa.
15.12—15.15 Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00: Koncert zespołu Wiktora Tychowskiego.
16.00—16.15: „U chorych dzieci" — transmisję z kliniki Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przeprowadzi Stary Doktór.
16.15—16.45: Muzyka lekka (płyty).
16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — koncert chóru mieszanego im. Moniuszki pod dyr. Stanisława Wiechowicza (z Poznania).
17.00—17.15: Odczyt.
17.15—17.50: H. K. Schmidt: Kwintet B-dur, op. 28 na instrumenty dęte. Wykonawcy: Towarnicki — flet, E. Jakimow — obój, J. Blan — klarnet, O. Strausend — fagot i W. Łysakowski — waltornia (ze Lwowa).
17.50—18.00: „Książka i wiedza" — O książce d-ra Wacława Lipińskiego „Józef Piłsudski", rozmowa z autorem.
18.00—18.30: Koncert solistów: Cecylja Węgrzychowska — śpiew i T. Kowalski wiolonc.
18.30—18.404: Pogadanka o radjotechnice — wygłosi kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej Wacław Gawroński.
18.40—18.45: „Jak spędzić święto?" — poradzi referent sportowy rozgłośni łódzkiej — Ludwik Szumlewski.
18.45—19.10: Z oper Rimskij-Korsakowa (płyty).
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.45: „Aresztujemy piosenkę" — audycja muzyczna (ze Lwowa).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.35: Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Obiad Brodzińskiego", w opracowaniu T. Piniego (ze Lwowa).
21.35—22.00: „Nasze pieśni" — odśpiewa Jerzy Czaplicki.
22.00—23.00: Koncert muzyki norweskiej w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Hugo Kramma z udz. Kari Mork (śpiew)
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—24.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

**OSLO.** Koncert symf.
**BEROMUENSTER.** Występ kwartetu Buscha.
**BERLIN.** Wielki wesoły wieczór.
**KOPENHAGA.** Koncert symf.
**HAMBURG.** Wieczór taneczny.
**KOENIGSWUST.** Recital fortep. Elly Ney.
**BUKARESZT.** Koncert symf.
**POSTE PARISIEN.** Muzyka lekka.
**RZYM.** „Driada" — opera de Sabata.
**MEDJOLAN.** Koncert ork.
**HILVERSUM II.** Koncert symf. pod dyr. Mengelberga z udz. Pawła Hindemitha (altówka).

# Poradnik astrologiczny

**14 LISTOPAD 1935 R.**

Podczas dzisiejszego przedpołudnia z powodzeniem możemy załatwiać sprawy mające związek z techniką, pocztą, radjem, aptekarstwem i dziennikarstwem. Koło godz. 10-ej dobrze jest ubiegać się o posady w urzędach i załatwiać sprawy wymagające szybkiego zakończenia. Między godz. 11-tą a 13-tą nie należy rozpoczynać procesów ani zawierać umów. Jest to natomiast odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z bankierami i osobami wpływowemi oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Koło godz. 14-ej działają niepomyślne wpływy dla górników i hutników, grożą wypadki i katastrofy. Następny okres sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie w miłości. Jest to także odpowiednia pora do załatwiania ważnej korespondencji oraz do przyjmowania podwładnych do służby. Godz. 16-ta przyniesie przykry nastrój. Należy wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione i zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Szczególnie niepomyślny jest ten czas dla dzieci i kobiet. Od godz. 17-ej do 20-ej dobrze jest zawierać trwałe związki miłosne i przyjazne i składać wizyty. Okres ten sprzyja także poważnym studjom. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej i przyniosą niepowodzenie w związku z życiem towarzyskiem i sztuką.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, szczere, towarzyskie, kochliwe, zamiłowanie do pracy pedagogicznej, posiada zdolności literackie, subtelne.

# Niezwykłe oszustwo kupca warszawskiego

## Firma łódzka poszkodowana na przeszło 420 tysięcy złotych

**Łódź,** 14 listopada

(gr) — Sprawa aresztowanego niedawno znanego na bruku warszawskim kupca i przedstawiciela łódzkiego przemysłu, a przedewszystkiem firmy **„Allart, Rousseau et Co"**, przędzalni wełny czesankowej przy ul. Kątnej 19, przybiera coraz szersze rozmiary.

Przedstawicielem tym, którego zaaresztowała policja śledcza w Warszawie w porozumieniu z władzami łódzkiemi jest **p. Alfabet.** Władze wkroczyły do jego mieszkania w chwili, gdy Alfabet **usiłował wymknąć się zagranicę,** gdyż czuł, że **„pali mu się grunt pod nogami".**

Alfabet był przez wiele lat odbiorcą towarów włókienniczych i jednym z poważniejszych odbiorców firmy Allart. Kiedy dyrekcja firmy, pomimo wielokrotnych monitów, nie otrzymywała pokrycia, zwróciła się do władz śledczych w Warszawie z prośbą o zainteresowanie się defraudantem. Wówczas okazało się, że Alfabet posiadał już paszport zagraniczny i **zamierzał wyemigrować do Palestyny.**

W ostatniej chwili przeszkodziły mu władze konsularne w otrzymaniu wizy. Tem należy tłomaczyć opóźnienie w wyjeździe Alfabeta i jego aresztowanie w stolicy.

Jak się dowiadujemy, śledztwo ma się już na ukończeniu i w najbliższym czasie sporządzony zostanie akt oskarżenia.

W czasie dochodzenia wyszło na jaw że firma Allart, Rousseau et Co. poszkodowana została przez nieuczciwego przedstawiciela na **PÓŁ MILJONA FRANKÓW FRANCUSKICH i 50.000 DOLARÓW AMERYK.** co czyni przeszło 420 tysięcy złotych.

# Miejski zakład kąpielowy na Bałutach

## zostanie wybudowany w przyszłym roku

**Łódź,** 14 listopada.

(v) Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego projektuje obecnie **budowę nowego, wielkiego zakładu kąpielowego,** położonego w północnej dzielnicy naszego miasta, a przeznaczonego dla potrzeb tamtejszych mieszkańców.

Projekt budowy nowego kąpieliska powstał w związku z dużą frekwencją w dwuch istniejących zakładach kąpielowych, które jednak nie są wystarczające dla potrzeb 600-tysięcznego robotniczego miasta.

Brak odpowiedniego zakładu kąpielowego **daje się specjalnie odczuć w najuboższej dzielnicy naszego miasta, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, i najgęściej zaludnionej, jaką są Bałuty.** Stare domy na Bałutach rzadko posiadają łazienki w mieszkaniach, przy czem w domach zamieszkałych przez ludność robotniczą niema odpowiednich urządzeń sanitarnych. Dotychczas ludność tamtejsza zmuszona była do korzystania z usług II zakałdu kąpielowego, znajdującego się przy ul. Mielczarskiego, a więc w punkcie dość odległym.

Sprawa budowy nowego zakładu kąpielowego na Bałutach będzie przedmiotem obrad Zarządu Miejskiego w dniu dzisiejszym i najprawdopodobniej w budżecie roku przyszłego odpowiednia pozycja będzie już uwzględniona.

# 2 miljony złotych pożyczki na kanalizację

## umożliwi wczesne rozpoczęcie robót wiosennych

**Łódź, 14 listopada**

(v) Sfinalizowana została pomiędzy Zarządem Miejskim w Łodzi, a Funduszem Pracy sprawa **pożyczki 2 miljonów złotych przeznaczonych na budowę kanalizacji i wodociągów w Łodzi.**

Pożyczka ta otrzymana na jesieni **przeznaczona została na jaknajwcześniejsze rozpoczęcie robót wodociągowo-kanalizacyjnych z wiosną roku przyszłego.**

Ponieważ w okresie wiosennym Wydział kanalizacji ma większe wydatki związane z zakupnem odpowiednich materjałów budowlanych, angażowanie robotników i początek robót przewleka się zarówno ze **szkodą dla postępu prac** kanalizacyjnych w Łodzi, jak i **ze szkodą dla robotników sezonowych, którzy nie są w stanie później odpracować ustawowego czasokresu uprawniającego do pobierania zasiłków.**

Realizacja pożyczki w kwocie 2 miljonów złotych, zawartej na dogodnych warunkach, świadczy o tem, że **prace w wydziale kanalizacji zostaną wznowione w roku przyszłym wczesną wiosną, jak tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne.**

# Życie Pabjanic

**NARODOWY KLUB ROBOTNICZY.**

Zorganizował się Narodowy Klub Robotniczy, liczący w danej chwili 80-ciu członków. Do zarządu powołani zostali p.p. Knop Antoni — prezes, Freisler Kazimierz — wice-prezes, Mastalerz Kazimierz — sekretarz, Kuśmirek Józef — skarbnik, Rożański Józef — kierownik klubu.

Jednocześnie powstała Rodzina Robotnicza, w skład której wchodzi 90 członkiń. Zarząd stanowią pp. Szymańska Apolonja — przewodnicząca, Pisarska Genowefa — wice-przewodn., Krajowa Genowefa — sekretarka, pozatem w skład zarządu wchodzą pp. Kajlowa, Graczykowa, Królewska, Kapuścińska. Z ramienia zarządu klubu wchodzi p. Różański Józef.

Cel i zadania klubu: szerzenie wiedzy i kultury wśród warstw robotniczych, przez urządzanie zebań towarzyskich, odczytów i pogadanek itd. Pozatem klub zamierza roztoczyć wydatną opiekę nad bezrobotnymi.

Lokal klubu mieści się przy ulicy Pułaskiego Nr. 17 na parterze.

**Z DŁUTOWA.**

Dzień 11-ty b. m. był obchodzony w Dłutowie bardzo uroczyście. Po nabożeństwie w remizie ochotniczej straży pożarnej odbyła się akademja. Referat wygłosił p. Idzikowski, częścią artystyczną kierował p. Stanisławski. Deklamacje, śpiewy na tle ustawionych sztandarów wypadły bardzo udatnie. W uroczystości, urządzonej staraniem Zw. Strzel. wzięły udział Ziemianki, Zw. Rezerw, Czerwony Krzyż i t. d. Przybyły delegacje z Huty, Dąbrowy i Rydzyn.

**REPERTUAR KIN.**

**Oświatowe:** — „Powrót Frankensteina".
**Nowości:** — „Ordynans".
**Luna:** — „Walczę o życie".

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA"!
„OLLA"
Gum..?

**Dr. med. Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9.
w niedziele i święta 9—12.

# Nieudany „występ gościnny"

## „szopenfeldziarki" warszawskiej

**Łódź,** 14 listopada

(gr) — W sklepie galanteryjnym **„Nowości"**, mieszczącym się przy **ul. Piotrkowskiej 29,** ujęto w dniu wczorajszym jakąś niewiastę, która usiłowała dokonać kradzieży futra karakułowego, będącego własnością właściciela sklepu, Izydora Kolskiego.

Złodziejkę doprowadzono do posterunkowego, który odprowadził ją do komisarjatu P. P.

Podczas dochodzenia okazało się, że ujętą na gorącym uczynku „szopenfeldziarką" była **Sara Farbsztajn, znana złodziejka warszawska,** zamieszkała przy ulicy Nowolipie 15. Farbsztajnowa przybyła w dniu wczorajszym do Łodzi **na gościnne występy** i już w pierwszym sklepie „powinęła jej się noga". —ło

# Karnecik teatralny

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś, w czwartek, o godz. 7.30 wieczorem i w sobotę o godz. 4-ej po poł. wspaniała widowiskowa sztuka Hofmanstahla „Każdy człowiek". Ceny zrzeszeniowe.

W piątek premjera głośnej sztuki A. Stefaniego i F. Cerio „Krzyk". Modna obecnie tematyka szpitalna (np. w „Zazdrości i medycynie" Choromańskiego lub w ostatniej części „Podróży do kresu nocy" Celine'a) znalazła w „Krzyku" pełen emocji problem, przeprowadzony nader zręcznie przez autorów. W roli głównej as młodego pokolenia aktorskiego Tadeusz Białoszczyński. Pozostałą obsadę stanowią: Dywińska, Niedźwiecka, Żeromska, Madalińska, Matuszkiewicz, Krell, Lisowski, Żurowski. Reżyserja Henryka Szletyńskiego. Dekoracje Konstantego Mackiewicza.

**ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.**
Ogrodowa 18

W czwartek, dnia 14 i w piątek, dnia 15 bm. o godz. 8,15 wiecz. dwa ostatnie przedstawienia operetki w 3-ch akt. Waltera Kollo p. t. „Tylko Ty".

**DZIŚ NA „WESOŁY CZWARTEK".**

Humor i to najlepszy perli się co czwartek w eleganckim lokalu nocnym w „Tabarinie". W dni te pięknie urządzony lokal rozbrzmiewa śmiechem i wesołością, bo wszyscy bawią się znakomicie.

Taki właśnie „Wesoły czwartek" odbędzie się dzisiaj. Publiczność weźmie udział w emocjonujących konkursach zręczności, które niewątpliwie dostarczą wiele humoru zarówno uczestnikom, jak i tym, którzy będą się im tylko przypatrywać.

Dla zwycięzców konkursu przeznaczono miłe niespodzianki, a tym, którzy nie otrzymają palmy pierwszeństwa rozda się „nagrody pocieszenia".

Niezależnie od tego odbędzie się normalny program artystyczny, w którym udział biora najlepsze siły, a mianowicie: angielski duet Overbury, który tworzą ojciec i syn, dwaj doskonali artyści, duet Lewandowskich, tancerki Leszko, Kolin i Aga Renee.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota, grupująca najlepszych muzyków.

Dziś, jak zwykle, o godz. 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing. Kuchnia smaczna, sale wentylowane.

KINO TEATR
MIRAŻ
11 LISTOPADA 16

**Dziś i dni następnych!**

**Córka Generała Pankratowa**

W rolach główn.: **Kazimierz Stępowski, Marja Ney, Marja Bogda, Franciszek Brodniewicz**

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

## Sensacyjny romans współczesny

69

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI**

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczawa, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyletem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z mężowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Elżbietą „zaopiekował" się z polecenia Frankensteina Biruń i zabiera ją do spelunki „Kacapa". Gdy wracali napadli na nich dwaj wrogowie Birunia, uzbrojeni w noże.

Elżbieta uciekła. Po długiej wędrówce udała się na poszukiwania Birunia. Losem jej zajęli się dwaj wrogowie Birunia — „Japoniec" i Rózga. Któregoś dnia „Japoniec" zabrał ją do knajpy i upił. Gdy Elżbieta chciała odejść, rzucił się na nią z pięściami. W tym momencie do knajpy wpadł Henryk Tarwin, właściciel domu schadzek i oswobodził Elżbietę i zabrał ją do siebie.

A kapitan Frankenstein upatrzył sobie Wiktę, córkę Rogosza a narzeczoną Łubkowskiego, jako nową ofiarę. Ale dziewczyna podrapała go, gdy usiłował pocałować ją na ciemnych schodach.

Gdy Wikta dowiaduje się, że Kozubski, którego przez całe życie uważała za swego drugiego ojca, nie jest wcale jej ojcem, tylko kochankiem matki — opuszcza dom i udaje się na poszukiwania Jana Rogosza prawdziwego rodzica.

Rogosz martwi isę bardzo, że dyrektor Werner chce okniecznie wysadzić og z posady. Nie rozumie dlaczego ma on do niego taki duży żal. O zmartwieniach swych nie mówi nic Ernie, ale domyśla się ona, że Jan ma na duszy jakiś smutek.

Pewnego dnia Werner ujrzał Jana w towarzystwie dwuch podejrzanych osobników i polecił na górę do dyrektora Beskida, krzycząc:

— Panie Romanie, niech pan wyjrzy na ulicę!... Prędzej, prędzej!

— Co się stało?... —Beskid skoczył do okna.

— Widzi pan? — Werner przytnkął palec do szyby. — Widzi pan Rogosza z tymi dwoma? To są zawodowi przestępcy... Wystarczy, jak się na nich popatrzy, żeby zorjentować się odrazu, co to za jedni... A Rogosz, pański pracownik, rozmawia z nimi, bo to jego towarzysze, koledzy... Nie boi się pan, nie boi się pan?...

— Nie... — odparł Beskid, odchodząc od okna. — Nic mnie nie obchodzą prywatne sprawy moich pracowników...

Werner opadł ciężko na fotel, pośpiesznie łapiąc ustami powietrze.

— Podziwiam pańską odwagę... — wyszeptał po chwili.

— Odwagę?...

— Tak, tak, odwagę, bo inaczej nie można nazwać tego, co pan robi... Zatrudnia pan u siebie kryminalistę, nieludzkiego zbrodniarza, który zamordował mojego przyjaciela... Czy czeka pan na to, żeby on pana zamordował?... I mnie, i mnie?...

Przenikliwe oczy Beskida spoczęły na twarzy Wernera.

— Nie wiedziałem, że pan ma takie słabe nerwy, panie Hugonie... Pan musi poradzić się lekarza... Skąd panu przyszło do głowy, że Rogosz mnie zabije? I pana? Dlaczego miałby to zrobić?...

— Bo ja wiem?... Dla samego sportu mordowania, z żądzy krwi... A jeżeli pana nie zamorduje, to okradnie — do spółki z tamtymi, z którymi się już napewno umawia... Niech pan zrozumie, — ciągnął Warner, poruszając szybko powiekami — że nie chodzi mi o nic innego, jak o pańskie bezpieczeństwo... Jesteśmy obydwaj fabrykantami, ludźmi bogatymi i musimy się strzec takich ludzi, jak Rogosz... Czy pan mnie rozumie?...

— Rozumiem, rozumiem...

— Więc, więc?... Niech pan posłucha, dam panu na miejsce Rogosza świetnego pracownika, zdolnego, zaufanego... Uczciwy człowiek, któremu można powierzyć każdą sumę, gwarantuję za niego... Przysłać go panu?... Jutro przyślę, dobrze?...

— Zastanowie się jeszcze nad tem... W każdym razie dziękuję za dobre rady...

Werner wybuchnął nieoczekiwanie:

— Ale co z tego, kiedy nie che pan z nich korzystać?... Sądziłem, że mam u pana większe względy... — mówił tonem bardziej podniesionym. — A ja, musi pan przyznać, korzystam wyłącznie z opon firmy „Kauczuk", choć inne fabryki zasypują mnie bardzo ponętnemi ofertami... — Nagle zerwał się z miejsca. — No, dowidzenia, dowidzenia, nie będę panu zabierał drogiego czasu...

— Dowidzenia...

Po jego wyjściu Beskid wzruszył ramionami.

— Dziwna sprawa... — mruknął do siebie w zamyśleniu — Co mu tak zależy na tem bym usunął Rogosza?... Dziwna, dziwna sprawa... — W duszy jego zrodziły się nagle pewne wątpliwości— Hm... A może, rzeczywiście, postąpiłem niewłaściwie, dając pracę człowiekowi, który ma kryminalną przeszłość?... Może zbyt pohopnie, lekkomyślnie uwierzyłem w jego niewinność?... — Trzasnął palcami, powziąwszy postanowienie: — Trzebaby tak wybadać uczciwość Rogosza...

Przeszedł się kilka razy po pokoju i mruknął na głos:

— Ale swoją drogą, Werner zachowuje się bardzo dziwnie... Zagadkowa sprawa...

O tym samym czasie Rogosz przechadzał się po huczącej sali fabrycznej i powtarzał do siebie półgłosem:

— Zagadkowa sprawa, zagadkowa sprawa...

I on miał wizytę, która go mocno zaintrygowała. Oto przed kilkunastu minutami zgłosił się doń portjer i szepnął mu na ucho:

— Panie kierowniku, przed fabryką czekają na pana jacyś dwaj ludzie...

Na twarzy Rogosza odmalowało się zdziwienie.

— Co za jedni? Czego chcą?..

— Nie wiem, ale wyglądają niebardzo...

Rogosz narzucił płaszcz i wyszedł na ulicę. Przed bramą zastał owych dwuch. Przyjrzawszy się jednemu z nich, poznał go, choć strudem. Był to Leoś, zwany „Japońcem", brat Walerci. Jak się zmienił — wyłysiał, postarzał się... Zbliżywszy się doń, Jan wyciągnął dłoń na powitanie:

— Serwus, Leoś, jak się masz?...

Tamten zmierzył go jednak nieprzychylnem spojrzeniem i skinął tylko niedbale głową, ale ręki z kieszeni nie wyjął.

— Serwus!...

Wówczas jego towarzysz (był to Felek Rózga) zapytał, akcentując dobitnie każde słowo:

— Wy jesteście Rogosz?...

— A ja...

— Tośmy do was właśnie przyszli...

— Widzę...

— Przyszliśmy, bo nas przysłała din-tojra...

— Din-tojra? — zdumiał się Jan — A w jakiej sprawie?...

— Chodzi o waszą żonę.

— Nie rozumiem... — Rogosz zwrócił się do „Japońca": — Leoś, powiedz - no, co to jest? Walercia was przysłała, czy jak?...

Zapytany milczał, natomiast jego towarzysz wyjaśnił:

— Nie Walercia, ale din-tojra... W sobotę o ósmej wieczorem przyjdziecie do „Kacapa"... Wiecie, gdzie to jest? — Ciemna szesnaście... Tylko przyjdźcie napewno, bo z din-tojrą żartów niema...

— To rzekłszy, Rózga skinął na „Japońca":

— Chodźmy...

I poszli, zostawiając Rogosza w bezgranicznem osłupieniu.

## Rozdział 63.

## Złe oczy Wernera

Tak się złożyło, że Rogosz nie uczynił zadość wezwaniu din-tojry i nie udał się najbliższej soboty do knajpy „Kacapa". A zamierzał tam pójść nie dlatego bynajmniej, by okazać posłuszeństwo samozwańczemu sądowi, lecz dla zaspokojenia nurtującej go ciekawości.

Sprawa wyglądała tajemniczo — trudno mu było poprostu domyśleć się, co mogło skłonić Walercię, jego żonę, do zwrócenia się do din-tojry o interwencję.

Dużo nad tem Rogosz rozmyślał, próbując rozwikłać zagadkę, gubił się jednak w coraz fantastyczniejszych przypuszczeniach... Czekał tedy soboty z niecierpliwością...

Ale w piątek wieczorem dowiedział się od Erny, że właśnie jutro dyrektor Beskid urządza przyjęcie z okazji imienin swojej przyjaciółki, tancerki Lili Reńskiej, na które oboje — on i Erna — zostali zaproszeni.

Rogosz nie miał najmniejszej ochoty na tę wizytę, bo przewidywał, że będzie się źle czuł w obcem sobie środowisku, a poza tem coś go ciągnęło do knajpy „Kacapa". Próbował więc wykręcić się, ale Erna przyparła go odrazu do muru.

— Dlaczego nie chcesz pójść?...

— Bo... bo.... — nie mógł znaleźć żadnej wymówki, a właściwej przyczyny nie chciał wyjawić.

— Oj, Jasiu, ty coś kręcisz... — pogroziła mu palcem z udaną powagą.

Nie było innej rady — trzeba było machnąć ręką na din-tojrę i pojechać do Skolimowa, gdzie dyrektor „Kauczuku" miał swą luksusową willę.

Zarówno Erna, jak i Lili Reńska miały tego dnia wieczór wolny od przedstawienia, bo w operze odbywał się międzynarodowy festival śpiewaczy, wobec czego Beskid zaprosił gości na dziewiątą.

W miarę zbliżania się tej godziny nastrój Rogosza pogarszał się coraz bardziej, coraz większy niepokój dręczył serce.

Za to Erna była w doskonałym humorze.

— Zobaczysz, jak będzie wesoło... — mówiła, gdy jechali taksówką do podmiejskiego Skolimowa. — Pomyśl: jeszcze nie bawiliśmy się dotychczas razem, prawda?...

Jan oderwał wzrok od szyby, przez którą wyglądał bezmyślnie na ciemną szosę i odpowiedział, jak echo:

— Prawda...

Erna przyjrzała mu się z uwagą, bo coś ją zastanowiło w jego twarzy.

— Jasiu...

— Słucham...

— Nie cieszysz się, że będziemy się razem bawili? Wcale się nie cieszysz?

— Cieszę się... Bardzo, bardzo...

— To dlaczego jesteś taki smutny?...

— Smutny? — pocałował ją w rękę. — Zdaje ci się...

Erna nic nie odpowiedziała i cofnęła się wgłąb samochodu, obserwując teraz z ciemnego kąta twarz Jana.

— Coś mu dolega... — myślała zatroskana. — Jakiś robak gryzie go już od kilku dni... Ach, jakże pragnęła mu ulżyć, jakże pomóc byłaby mu rada, ale wrodzona delikatność nie pozwalała jej wkraczać przemocą w jego duszę...

W taksówce zaległo milczenie...

Jan, czując na sobie spojrzenie ukochanej, usiłował uśmiechem złagodzić posępny wyraz twarzy, począł nawet z udawanym humorem opowiadać jakąś wesołą historyjkę, przeczytaną dziś w gazecie, wysiłki te jednak nie doprowadzały do zamierzonego celu.

W głosie jego dźwięczała niedająca się ukryć nuta zdenerwowania, śmiech załamywał się i brzmiał nieszczerze...

I znów milczenie...

Tylko motor warczy jednostajnie, tylko szyby dźwięczą w ramach.

— Patrz, śnieg pada... — odezwała się nagle Erna, by coś powiedzieć. — Lubię zimę...

— I ja... Karnawał, wesoło...

Rozmowa nie kleiła się, słowa były puste, pozbawione treści.

Tak dojechali do Skolimowa... Szofer zahamował maszynę przed pałacykiem, bielejącym na tle bezlistnych drzew. Wysiedli i po chwili byli już w obszernym hallu.

— Wszyscy już są... — mówił Beskid, wyszedłszy na spotkanie gości. — Czekaliśmy tylko na was...

Rogosz jest speszony, czuje się nieswojo już tutaj, w hallu. A co będzie, gdy znajdzie się w otoczeniu bogatych panów, eleganckich kobiet?... Erna, jakby odgadła jego myśli i uśmiecha się doń dyskretnie.

— Głowa do góry... — zdają się mówić jej oczy. — Jesteś przecie ze mną...

I w Rogosza wstępuje otucha. Wziął się w karby, nakazał nerwom spokój i ze swobodnym gestem, który go zastanawia, oddaje płaszcz lokajowi. Po niewczasie zorjentował się, że powinien był przedtem pomóc Ernie zdjąć futro, w czem wyręczył go Beskid.

W tej chwili wbiegła do hallu Lili Reńska. Rzuciła się Ernie na szyję i dziękuje za kwiaty, które otrzymała. Potem przywitała się z Rogoszem.

— Pozwólcie, pozwólcie... — zaprasza Beskid gości do dalszych apartamentów.

Najpierw weszli do pokoju, w którym grano w bridża przy trzech zielonych stolikach.

Gospodarz zaprezentował przybyłych:

— Pani Erna Szigetti... Pan Jan Rogosz...

Gracze podnoszą się od stolików. Uściski rąk, niewyraźny mamrot nazwisk, przeszywające nawskroś spojrzenia.

**(Dalszy ciąg jutro).**

Dr. Med. **ŁUCJA MAKOWER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1-ej.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
**Zawadzka 6** tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

**Dr. GUSTAW KOHN**
specjalista
**akuszer—ginekolog**
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po poł.

Dr. med. **H. Ziomkowski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 10—1 po poł.

POTRZEBNE wykwalifikowane reprezjerki do swetrów, także pierwszorzędna krojczyni do bielizny trykotowo - jedwabnej. Radziejewski, Rozen i S-ka, Narutowicza 57.

POSADY sklepowej poszukuje młoda, energiczna, rozgarnięta panna. Oferty sub „Skromne wymagania" do Administracji. Chętnie na wyjazd. 16

POTRZEBNE wykwalifikowane reprezjerki do swetrów, także pierwszorzęd na krojczyni do bielizny trykotowo-jedwabnej. Radziejewski, Rozen i S-ka. Narutowicza 57.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

**NOWA MODA**
**PUDRU DO TWARZY**
**PRZEBÓJ SEZONU**

Ostatnia moda, przyjęta przez wszystkie elegantki, to puder, który nadaje nieskazitelną „matową" cerę bez śladu połysku w ciągu całego dnia, nawet pomimo deszczu i wiatru.

To ostatnie udoskonalenie pudru do twarzy zawdzięczamy nowemu składnikowi, nazwanemu „Pianką Kremową". Firma Tokalon opatentowała obecnie ten sposób fabrykacji z „Pianką Kremową". Dlatego też Puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, ofiaruje wam przywileje, z których korzystały dotychczas tylko nieliczne wybranki, które nie potrzebowały się kłopotać o cenę swego pudru.

Puder Tokalon nietylko nadaje cudownie piękną cerę, lecz także cerę, która pozostaje świeża i powabna przez cały dzień, niezależnie od Pani zajęcia. Nawet pocenie się, spowodowane uprawianiem najbardziej ruchliwych sportów na powietrzu, lub kilkugodzinnym tańcem, nie może zepsuć piękna delikatnego, niczem płatek róży, które on nadaje. Puder Tokalon bowiem, jest jedynym pudrem, preparowanym na „Piance Kremowej".

7-kl. Publ. Szkoła Powsz. № 6 w Tomaszowie-Mazow.
L. Dz.——— Tomaszów-Mazow. 1 Listop. 1935 r.

**Podziękowanie!**

Do Wielmożnego Pana
**J. RAPAPORTA**
Dyr. Zakładu Ortopedycznego
**w Łodzi, Zawadzka 8**

**Zarząd i Opieka 7-io klasowej publicznej Szkoły powszechnej № 6 w Tomaszowie-Mazow. ma zaszczyt wyrazić W. Panu gorące podziękowanie za bezinteresowne wykonanie gorsetu ortopedycznego dla wychowanki szkoły**

Opiekun główny

Z poważaniem
Kierownik Szkoły
(—) K. ZYLBEROWA

**Dr. J. NADEL**
AKUSZER-GINEKOLOG
**ANDRZEJA 4** Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. MED.
**M. TAUBENHAUS**
AKUSZER - GINEKOLOG
**ZGIERSKA 11.** Telefon 246-09
Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

**Dr. HALTRECHT**
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

LEKARZ-DENTYSTA
**F. Kopciowska**
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Dr. HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

**Dr. ŁAGUNOWSKI**
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

DR. MED.
**Al. Kopciowski**
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

**Dr. Jan Polak**
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłoleczniczy,
**ul. NAWROT Nr. 7**
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
**Cegielniana 11, tel. 238-02**
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DOKTÓR
**H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

**CORSO**

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
**Ceny miejsc:** na 1 seans **50 i 54**
następne **54, 85 i 1.09**

Wielki podwójny program

I. — **NIEWOLNICA z MANDALAY**
Dramat salonowo - sensacyjny.
W rolach głównych:
**Ricardo Cortez, Warner Olland, Kay Francis**

II. — **CZERWONA DAMA**
Dramat kobiety opanowanej wielką namiętnością gry. — W rolach głównych:
**Barbara Stanwyck, Joel Mc. Crea, Pat O'Brien**

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!
Po raz pierwszy w Łodzi dawno niewidziani królowie humoru w filmie najnowszej produkcji— oryginalni
**PAT i PATACHON**
**jako „BEZDOMNI"**
Nadprogram „PIEŚŃ PTASZKÓW" w kolorach oraz tygodnik dźwiękowy PAT. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1


*Mieczysława Łuczyńska*

# KWITNĄCE OSTY

**Powieść współczesna**

25

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża i zamieszkała z przyjacielem — Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z tordanserką Ewą, której pomaga materjalnie. Brat Wiljama udał się do mieszkania Witmanów i słyszy rozmowę Ottokara z adwokatem Krystjanem, który mówi o zaginięciu listu Schurmana.

Ewa, pragnąc wyzwolić się z uroku, jaki na nią wywiera Ottokar, wyjeżdża do Zakopanego, ale Ottokar odnalazł ją tam i znowu wyznaje jej swą miłość.

Jego serdeczny, łagodny głos i sposób mówienia ogarnęły ją płomieniem radości. Nie mogła i nie chciała bronić się dłużej przed miłością. Szybko poszła do szatni i narzuciła palto, poczem wyszli z dusznej sali i skierowali się wzdłuż potoku. W odległej perspektywie majaczyło pasmo gór oświetlonych księżycowem światłem. Wokół pachniały świerki i świeżo zakwitłe krokusy.

Ottokar wolno zdjął rękawiczkę Ewy i drobną jej rękę zamknął w swojej dłoni.

— Nie upieraj się, Ewo — powiedział po długiej chwili milczenia. Wiem, że i ty mnie kochasz. Odgadłem to, gdy wyjechałaś z Warszawy. Chciałaś walczyć z uczuciem — ale tego zwalczyć się nie da. Wiedząc, że posiadam twoją wzajemność, nie ustąpię łatwo. Będę się starał o rozwód dla ciebie i dla siebie. Będziesz moją żoną, — wszystko złożę u twoich nóg, tylko kochaj mnie, Ewuniu.

Nazbyt silnie kochała, by mieć siłę opierać się dłużej.

Słuchała głosu jego z upojeniem i wchłaniała w serce z uczuciem uniesienia i nieznanego dotąd szczęścia.

Nagle przypomniała sobie jego rodzinę, jego sferę i znów przez duszę jej przewalił się nurt bolesnego niepokoju.

— Cóż powiedzą twoi rodzice?

— Zabardzo mnie kochają, by mieli kłaść tamy na drodze do szczęścia — odparł pewnym głosem.

Powoli przygotuję ich do wszystkiego, a tymczasem chcę, żebyś była w Warszawie, blisko mnie. Twoja obecność doda mi sił do zwalczania najtrudniejszych przeciwności. Urządzimy sobie wspaniałe mieszkanie, zaraz zaczniemy czynić poszukiwania.

Gdy weszli w gąszcz lasu przytulił ją do siebie.

— Ewuś moja...

Gwałtownym ruchem przypadła do jego piersi, nieprzytomna ze szczęścia.

— Kocham cię, Otto, tak, kocham cię.

— Droga moja...

Bezpamiętnemi pocałunkami począł okrywać jej twarz, włosy i ręce. Oboje doznawali wrażenia, że jakieś niewidzialne skrzydła unoszą ich na szczyty górskie, pod lśniącą kurzawę złotych gwiazd, które zdawały się sypać na ich rozkochane głosy jasne promienie szczęścia. Wzruszenie tamowało im głos. Z prześlicznych oczu Ewy wpatrzonych w Ottokara wiała bezgranicznia ufność i serdeczne oddanie. Wolno skierowali się w stronę willi, w której Ewa z matką i Ninką zatrzymały się chwilowo.

Mokrzycka uradowała się na widok Ottokara.

— Pan tu? Skąd?

— Prosto z Warszawy. Zabieram pana spowrotem, a resztę niech już Ewunia opowie.

Pożegnał je, umówiwszy się poprzednio z Ewą na wyjazd rannym pociągiem. Ewa czuła się upojona, szczęśliwa. Co chwila porywała Ninkę w ramiona i całowała ją bez pamięci. Chwytała matkę, okręcała ją po pokoju i wołała głośno:

— Mamo, mamo, jaka jestem szczęśliwa.

— Będziesz wielką panią! — wtrąciła Mokrzycka.

Ewa nie zastanawiała się nad tem, chociaż bogactwo Ottokara imponowało jej. Upojona była przedewszystkiem miłością, jakiej dotąd nie znała. Porwało ją w zawrotny wir nieme spojrzenie ich dusz: milczące zapatrzenie się w swoje serce. Wszystko inne było tylko przypadkami. Ewa nie śpiąc, noc spędziła na cudownych snach na jawie. Tkała nitki różowej przyszłości, swobodna i szczęśliwa, jak ptak bujający wśród zalanych słońcem przestrzeni. Mimo nieprzespanej nocy nie czuła zmęczenia i o świcie kończyła pakowanie rzeczy. W ostatniej chwili zadecydowała, że lepiej będzie matkę z Ninką sprowadzić do Warszawy po urządzeniu nowego mieszkania, tembardziej, że dziewczynce potrzeba było trochę dobrego górskiego powietrza. Postanowiła wyjechać narazie z Ottokarem.

— To nasza druga podróż — powiedział jej w pociągu.

A czeka nas jeszcze wiele innych. Wezmę na siebie trochę spraw ojca i będziemy razem jeździli. Dobrze, Ewuś?

W milczeniu skinęła jasną głową i słuchała jak rozwijał przed nią plany, niby różnobarwną wstęgę.

Pochłonięta czarem chwili, nie wszystko rozumiała z mowy Ottokara. Wystarczyło jej patrzeć w jego rozognione oczy, słuchać upojnej melodji jego głosu.

— Narazie zamieszkasz w hotelu — ciągnął Witman.

Znam adres pewnego pośrednika lokali. Spodziewam się, że za dwa lub trzy dni będziesz mogła zająć nowe mieszkanie. Każę wszystko urządzić według własnego gustu. Nie zależy mi na pieniądzach. Mało ostatnio wydawałem i mam przy sobie kilkadziesiąt tysięcy złotych.

— Prawda, zapomniałem o najważniejszej rzeczy! — roześmiał się i wyjął z kieszeni prześliczny pierścionek, połyskujący blaskiem olbrzymiego brylantu.

Wsunął go na palec Ewy.

— Od tej chwili jesteśmy narzeczeni, Ewuś...

W oczach Wilewskiej zabłysły łzy. Wyciągnęła ręce i oplotła drobne palce koło dłoni Ottokara. Przycisnął je do ust z niemą ekstazą. I jemu zabrakło słów.

Zdawało mu się, że z drobnych atomów jego dotychczasowego życia układała się wstęga barwnej tęczy, przed którą drżały oślepłe jasnością oczy. Wsłuchując się w odgłos procesu, jaki odbyło jego serce, Ottokar doznawał wrażenia, że dopiero teraz zrozumiał całą prawdę życia. W milczącym zachwycie patrzyli sobie w oczy długo, bez lęku w przeszłość, a myśli ich zdawały się przelewać z głębin jednej duszy do drugiej.

(Dalszy ciąg jutro).

# Finał mistrzostw ligowych

## W niedzielę decydująca batalja.—Olbrzymie zainteresowanie meczem Ruch—Cracovia

Nadchodząca niedziela bedzie dniem wielkich rozstrzygnięć w lidze. Toczące się od kwietnia mistrzostwa naszej extra klasy piłkarskiej nie wyłoniły dotąd mistrza, ani drużyny, mającej towarzyszyć Polonji w degradacji do klasy A. W dodatku okoliczności tak się złożyły, że zespół walczący o utrzymanie się w lidze, musi w ostatnim meczu zmierzyć sie z klubem, kandydującym do tytułu mistrza. Moment ten potęguje w wysokim stopniu atrakcyjność meczu, na którego wynik czekać będzie niecierpliwie cały polski świat piłkarski. Dwie krótkie nazwy Cracovia i Ruch znajduja się dziś na ustach wszystkich, bowiem te właśnie drużyny zmuszone sa stoczyć w niedzielę decydujący bój: jedna o berło mistrzowskie, druga — o uratowanie się przed przykrą degradacja. Musimy podkreślić również jeszcze jeden szczegół, towarzyszący temu meczowi. Oto w wyniku spotkania, jakie rozegrane zostanie w Wielkich Hajdukach zainteresowanych jest jeszcze pieć innych klubów: **Pogoń, Garbarnia, Legja, Śląsk i Warszawianka.**

Drużyny te wciąż jeszcze niepewne są swego losu, a sytuację wyjaśnić może tylko wynik spotkania w Wielkich Hajdukach. Mecz śląski urasta więc w tych warunkach do sensacyj wielkiego kalibru. Zachodzi pytanie, czy Cracovia ma nadzieję utrzymania się w lidze i czy jej liczni zwolennicy rozsiani po całej Polsce mogą liczyć na jej zwycięstwo na gorącym terenie śląskim. Chociaż zdobycie przez Ruch ponownie tytułu mistrza byłoby chętnie widziane w opinji sportowej to jednak jesteśmy przekonani, że większość życzy jednak zwycięstwa Cracovii, tej Cracovii, która w bieżącym sezonie grała niegorzej, niż w latach ubiegłych, a jednak miała wybitnego pecha i oto dziś znajduje się już u wrót klasy A.

Nie należy się jednak łudzić. Szanse Cracovii na wygranie meczu w Wielkich Hajdukach są minimalne. Z Ruchem wogóle trudno jest wygrać, a tembardziej na jego własnem boisku i w takiej chwili, kiedy mecz ma również dla Ślązaków olbrzymie znaczenie. Piłka nożna jest jednak okrągła. W historji rozgrywek ligowych przeżywaliśmy już sensację wielkiego kalibru, może więc i tym razem stanie się cud.

Nieco mniejsze ale niemniej ważne znaczenie posiada mecz poznański między Pogonią a Wartą. Stawka meczu jest wyjątkowo wysoka, zwłaszcza dla lwowian, którzy w wypadku zwycięstwa mają zapewniony tytuł mistrza, nie oglądając się zupełnie na wynik meczu Ruchu z Cracovia. Z tych względów oczekiwać należy, że Pogoń dołoży wielkich strań, by wywieźć z Poznania dwa punkty.

Interesująco zapowiada sie również mecz Garbarni z Legją. Drużyny te znajdują się w tej chwili w strefie zagrożonej, to też i tu oczekiwać nalezy zaciętej walki. Na zwycięzce spotkania typujemy zespół krakowski.

Mecz Wisły z ŁKS-em, który rozegrany zostanie również w Krakowie, będzie walką o czwarte mieisce w tabeli. Liczyć się należy ze zwycięstwem znajdującej się w doskonałej formie drużyny krakowskiej.

Ostatni mecz rozegrany zostanie w Warszawie między Śląskiem a Polonią. Benjaminkowi ligi wystarczy, jeśli wywiezie ze stolicy punkt i sądzić należy, że nie przyjdzie mu to z trudnością wobec słabej ostatnio gry zupełnie już zrezygnowanej Polonii.

## Skoda i Polonja

### przed ostateczną batalją

*Warszawa,* 14 listopada.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie decydujący mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo stolicy pomiędzy zespołami Polonji i Skody.

Drużyny staną do walki w następujących składach:

Skoda: Leszczyński, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Garstecki, Chojnacki.

Polonia: Krysik, Wejman, Małecki, Łukasiewicz, Janczak, Fabisiak, Posmyk, Wiziński.

## Echa dyskwalifikacji p. Nowaka

### KPW wraca do Związku Gier Sportowych

**Poznań,** 14 listopada.

Swego czasu „Express Ilustrowany" pierwszy z prasy polskiej, zajął się niezwykle krytycznie, sprawą ostatnich mistrzów w szczypiorniaku. W rezultacie, zarząd okręgu warszawskiego W. G. S. zdyskwalifikował przewodniczącego wydziału gier i dyscypliny PZGS., Zygmunta Nowaka. Obecnie, jak już donosiliśmy zarząd PZGS., ukarał identycznie p. Nowaka, jakoteż p. Twardę z AZS. Jak wiadomo, w ostatnich mistrzostwach szczypiorniaka, najbardziej pokrzywdzone zostało poznańskie KPW., skutkiem czego na znak protestu przeciwko pociągnięciu p. Nowaka KPW. postanowiło wycofać swoją drużynę z wszystkich rozgrywek, organizowanych przez PZGS. Ustąpili zatem wszyscy członkowie z KPW. z władz poznańskiego okręgu gier sportowych, a mianowicie ze stanowiska prezesa p. mgr. Pater, ze stanowiska sekretarki p. Białkowska, ze stanowiska wice prezesa p. Nowak, ze stanowiska skarbnika p. Łój, a ze stanowiska przewodniczącego komisji rewizyjnej p. Sadlik.

Wobec dokonanej przez zarząd PZGS. dyskwalifikacji p. Nowaka, zwróciliśmy się do p. prezesa KPW. p. mgr. Patera z zapytaniem, jakie wobec tego faktu będzie obecne stanowisko KPW. P. mgr. Pater oświadczył nam, że wycofanie się KPW. z PZGS. oraz złożenie dymisji przez prawie cały zarząd POZGS. było wyrazem protestu przeciwko pociągnięciom p. Nowaka, a zatem obecnie, gdy człowiek ten został zdyskwalifikowany, KPW. powraca spowrotem do prac organizacyjnych w PZGS., a równocześnie wycofano już pisma o dymisje wyżej wymienionych członków zarządu POZGS. Odnośna decyzja została już zakomunikowana PZGS.

Obecnie, życzeniem KPW. jest rozegrać mecz towarzyski z Pogonią, to też odpowiednie pertraktacje zostały już rozpoczęte i spodziewać się należy, że zakończone zostaną pomyślnym rezultatem. (k)

## I.K.P. rozstawione

### w drużynowych mistrzostwach pięściarskich Polski

*Poznań,* 14 listopada.

W najbliższą sobotę, dnia 16 bm. odbędzie się w Poznaniu zebranie pełnego zarządu Polskiego Związku Bokserskiego wraz z delegatami poszczególnych okręgów.

Na zebraniu tem obok innych bardzo ważnych spraw dokonane też zostanie losowanie drużynowych mistrzostw Polski.

Zarząd PZB ustalił już wytyczne na jakich odbędzie się losowanie tych mistrzostw, rozstawiając mistrzów czterech najsilniejszych okręgów do czterech grup. Reszta mistrzów zostanie dolosowana do poszczególnych grup.

Tak więc rozstawieni zostali mistrzowie: *Poznania, Warszawy, Łodzi i Śląska.*

Co do mistrza Śląska poczynił zarząd PZB pewne zastrzeżenie i zespół śląski zmierzyć się będzie musiał uprzednio w spotkaniu eliminacyjnem z drugim obok Warty reprezentantem Poznania, którym będzie Sokół względnie Cuiavia.

Wstępne boje odbywać się będą systemem puharowym, a więc przegrywający odpada, następne zaś systemem mistrzowskim, to jest mecz i rewanż.

## Narty z Norwegji

### sprowadza PZN dla olimpijczyków

*Kraków,* 14 listopada.

Jak się dowiadujemy, zarząd Pol. Zw. Narciarskiego sprowadzi dla naszych olimpijczyków sprzęt narciarski z Norwegji.

## Woźniakiewicz daje Polusowi

### okazję do rewanżu w Warszawie

*Łódź,* 14 listopada.

Tegoroczny program spotkań mistrzowskiego zespołu Łodzi IKP przedstawia się niezwykle okazale, obok bowiem zawodów o mistrzostwo drużynowe stoczą łodzianie szereg walk z czołowemi klubami krajowemi i zagranicznemi. Z cyklu spotkań z drużynami krajowemi odbędzie się już w niedzielę mecz z poznańskim Sokołem.

Na dzień 1 grudnia jechać mają pięściarze Łodzi do Warszawy na spotkanie drużynowe z Warszawianką, które zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na walkę rewanżową Woźniakiewicza z Polusem, jaka się w ramach tego meczu odbedzie.

## Hakoah na czele

### mistrzostw w tenisie stołowym

**Łódź,** 14 listopada.

W spotkaniu ping - pongowem z Jutrznią, odniosła wczoraj Makabi druzgocące zwycięstwo 9:1. Po 2 pkt. zdobyli: Kantor, Minc, Rubin i Kon, Bernsztein zaś zremisował z Altmanem.

***

Drużynowe mistrzostwa okręgu w tenisie stołowym wkraczają w fazę końcową. Jeszcze 8 spotkań — a wszystkie pola w tabeli zapełnią się wynikami. Tymczasem jednak trudno przesądzić jest sprawę komu przypadnie tytuł mistrzowski.

Na pierwszem miejscu uplasowała się drużyna Hakoahu. Zespół oparty na pierwszorzędnym duecie: Joskowicz, Pytel i mający jeszcze do dyspozycji Ajzenmana względnie Hechta, znajduje się obecnie w wyśmienitej formie, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa.

Wielkie widoki na zdobycie tytułu mistrza posiada również drużyna Orlęcia, której handicapem jest mała ilość punktów straconych.

Pewne teoretyczne szanse leżą również w rękach odmłodzonej Makabi. Tradycje godne eksmistrza Polski podtrzymuje u niej jedynie Kantor.

Rozstrzygnięcie u czoła tabeli przynieść powinno piątkowe spotkanie Hakoah — Orlę, przyczem zwycięstwo jednej z drużyn, podniosłoby automatycznie jej akcje wzwyż. Stan tabeli przedstawia się następująco: 1) Hakoah 52:28, 2) Orlę 30:20, 3) Makabi 54:36, 4) Zjednoczone 46:44, 5) Nordja 21:39, 6( Jutrznia 17:53. (Z)

## Prezes Kuczyk

### zamierza podać się do dymisji

Poznań, 14 listopada.

W sferach sportowych Poznania rozeszły się pogłoski, że prezes PZB dyr. Kuczyk ma zgłosić na sobotniem zebraniu swą dymisję. Powodem dymisji półrocznego zaledwie prezesa naszej naczelnej magistratury bokserskiej mają być ataki w związku ze sprawą Majchrzyckiego oraz odwołania meczu pięściarskiego z Czechosłowacją.

## Ladoumegue protestuje

### w oryginalny sposób

B. rekordzista świata, znakomity biegacz francuski Ladoumegue, którego prośbę o rekwalifikację amatorską odrzucił niedawno Francuski Związek Lekkoatletyczny, startował w niedzielę w Paryżu *sam jeden w biegu ulicznym na* dystansie 3400 mtr.

Start Ladoumeguea wywołał olbrzymie zainteresowanie w Paryżu. *Na trasie jego biegu stało około 400.000 widzów.* Zawodnik francuski uzyskał czas 10:40 sek.

Start Ladoumeguea miał być cichym protestem przeciwko wspomnianej decyzji władz sportowych.

## Mistrzostwa szermiercze

### odbędą się w Warszawie

Finał drużynowych szermierczych mistrzostw Polski, który miał się odbyć 17 bm. w Katowicach, został przez zarząd Polskiego Zw. Szermierczego przeniesiony do Warszawy na dzień 1 grudnia ze względu na przyjazd wszystkich szermierzy czołowych polskich na obóz treningowy, rozpoczynający się 24 bm. W finale tym spotkają się drużyny Warszawianki, AZS Poznań i Policyjnego KS Katowice.

W dniu 2 grudnia przyjedzie do Warszawy węgierska akademicka drużyna szermiercza, która rozegra spotkanie z drużyną polską 7 i 8 grudnia.

Ogólnopolskie kobiece zawody szermiercze o puhar Polskiego Zw. Szermierczego odbędą się 24 bm. w sali kasyna garnizonowego w Warszawie.

## Łyżwiarze polscy

### myślą poważnie o sezonie

W końcu listopada wyjedzie na trening do Norwegji w łyżwiarskiej jeździe szybkiej trójka polskich łyżwiarzy w osobach Kalbarczyka, Nehringowej i Sutyńskiej. Kalbarczyk przygotowywać się będzie do startu na Olimpjadzie w Garmisch - Partenkirchen, a Nehringowa do mistrzostw świata dla kobiet, które odbędą się 1—2 lutego w Sztokholmie. Start Nehringowej w Garmisch-Partenkirchen wobec definitywnego skreślenia konkurencyj kobiecych z programu igrzysk, nie dochodzi do skutku. Podczas pobytu w Norwegji, trójka naszych łyżwiarzy startować będzie w zawodach w Oslo, Drammen i Sztokholmie.

Kilku czołowych naszych łyżwiarzy figurowych udać się ma w grudniu na trening w jeździe figurowej do Budapesztu. Łyżwiarze śląscy trenować będą na lodowisku sztucznem w Katowicach pod kierunkiem trenera Hartmana.

## Ogień olimpijski

### z płynnego gazu

Ogień, który płonąć będzie nad stadjonem olimpijskim w czasie igrzysk olimpijskich w Berlinie, zasilany będzie gazem stężonym w stanie płynnym w stalowym zbiorniku.

Gaz ten daje jasnoświecący czerwono-żółty płomień z lekkim dymem. Płomień palić się będzie na wysokości prawie 30 metrów ponad ziemia. Ogień ten wzniecony będzie przez specjalną sztafetę, która zaczerpnie pochodnią płomień w świętym gaju w Olimpji, w kolebce klasycznych igrzysk olimpijskich w starożytnej Grecji.

Sztafeta biec będzie z Olimpji do Berlina po przez tereny 7-miu państw europejskich na dystansie 3.000 klm. W sztafecie udział weźmie 3.000 biegaczy.

## Miniatury

### A to pan zna?

Mała restauracyjka na bocznej ulicy. Gość wzywa kelnera:

— Panie starszy!... Proszę o kartę!

— Poco panu karta?... — odpowiada kelner. — Przecie ja i tak wiem, że pan zamówi kiełbasę z kapustą...

— Skąd pan wie?... Czy pan mnie zna?!

— Nie, ale nic innego już niema...

***

Znacie państwo mego przyjaciela Pietrka?... Byczy chłop, ale niemożliwy łgarz... Należy do rzędu tych, którzy zawsze wszędzie wszystko wiedzą lepiej...

Wczoraj zaprowadziłem go do „Muzeum osobliwości". Oglądaliśmy człowieka o dwóch głowach, dziecko o czterech nogach, wkońcu zatrzymaliśmy się przed niezwykłym okazem zrośniętych sióstr sjamskich.

— Patrz, Pietrek! — powiadam zachwycony. — Czegoś podobnego jeszcze nie widziałem!

— A ja widziałem już coś lepszego... — odpowiada Pietrek.

— Lepszego?... Co może być lepszego?...

— Widziałem — powiada — też takie dwie zrośnięte dziewczyny, ale one nie były siostrami tylko k u z y n k a m i...

***

Do lekarza przychodzi pacjent i żali się:

— Doktorze, proszę mi coś poradzić... Cierpię od dłuższego czasu na bezsenność...

— Dam panu radę... Postaw pan sobie na nocnym stoliku butelkę konjaku i pij pan co godzinę kieliszek...

— To pomoże?...

— Nie wiem, ale noc panu prędzej minie...

***

Pan Alojzy został zaproszony na bal i zajął przy stole miejsce obok zgrabnej, młodej aktoreczki. Rozmowa przyjęła wkrótce bardzo serdeczny charakter, gdy nagle Alojzy zbladł i złapał się za serce.

— Co się panu stało? — zapytała przerażona towarzyszka.

— Atak paraliżu!... — bąknął niemniej przerażony Alojzy.

— Nie może się pan ruszać?!...

— Nie, tylko w nogach straciłem wszelką władzę...

— Skąd pan wie?...

— Od kwadransa blisko szczypię się w nogę i wcale tego nie czuję!

— Uspokój się pan... — odpowiada na to przystojna aktoreczka. — Pan jest zupełnie zdrów... To nie była pańska noga, tylko moja...

## Rocznica pokoju w Londynie

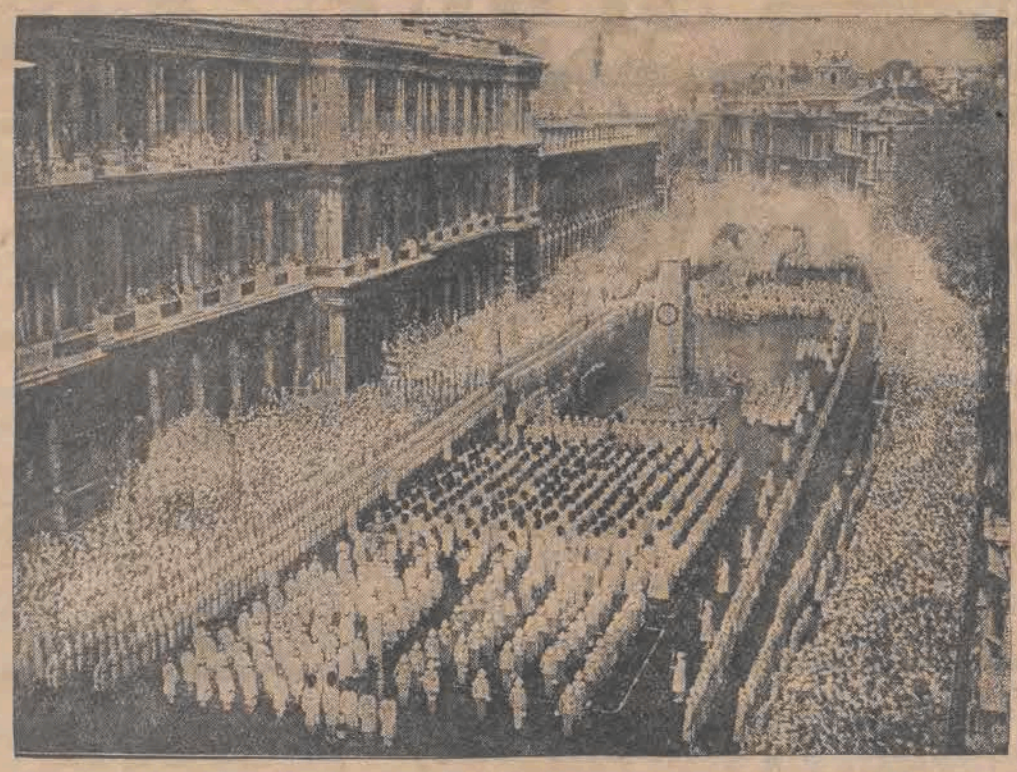

W dniu 11 listopada obchodzono w Londynie uroczyście rocznicę zawieszenia broni. Na zdjęciu—fragment uroczystości przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

## Materjał wojenny na front afrykański

W Massaua, jedynem porcie Erytrei, panuje wielki ruch: bezustanku dowożony jest tutaj materjał wojenny dla wojsk włoskich.

## POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W TARNOPOLU.

W dniu święta Niepodległości odsłonięto w Tarnopolu piękny pomnik Marszałka Piłsudskiego, dłuta art. rzeźbiarza Głowińskiego.

## HOŁD ODSTĘPCÓW NEGUSA DLA MUSSOLINIEGO.

Na terytorjach zajętych przez wojska włoskie ustawiono olbrzymiej wielkości portrety Mussoliniego, któremu odstępcy abisyńscy składają hołd i faszystowskie pozdrowienie.

Codzienna nowelka „Expressu".

# Dzieje pewnej firmy

Osiem lat minęło już od czasu, gdy Helena została żoną Fryderyka Torna.

Osiem lat... Helena była młodą dziewczyną, gdy rozpoczęła pracę w sklepie kolonjalnym, w charakterze zwykłej ekspedjentki.

Torn, właściciel sklepu, już wówczas był wdowcem. Przedsiębiorstwo w tym okresie doskonale się rozwijało.

Torn dobrze płacił swym pracownikom i nawet Helena, mała ekspedjentka, każdego miesiąca mogła odłożyć pewną kwotę do kasy oszczędnościowej.

W ciągu wielu lat oszczędności jej znacznie wzrosły. Helena już rozporządzała poważniejszą sumą pieniężną.

Właściwie powinna była już wyść zamąż. Miała licznych znajomych, którzy z pewnością pojęliby ją za żonę, szczególnie, że posiadała pieniądze.

Ale Helena kochała się skrycie w swym szefie. Niestety, nie zwracał on na nią żadnej uwagi.

Pewnego dnia polecił jej, by zwróciła się do pewnej firmy, z którą pozostawał w kontakcie. Chciał zaciągnąć pożyczkę.

Helena wróciła do sklepu, oświadczając Tornowi, że nie otrzymała pieniędzy. Właściciel firmy powiedział jej, że chwilowo sam znajduje się w kłopotach finansowych.

— To przykra sprawa — mruknął Torn — Potrzebne mi są dziś pieniądze..

— Mogłabym panu pożyczyć — szepnęła nieśmiało — Mam pieniądze w kamałej pensji może tyle zaoszczędzić.

— Pani ma pieniądze? — zdziwił się.

Helena wymieniła sumę, jaką rozporządzała. Torn jeszcze bardziej się zdziwił.

Nigdy nie przypuszczał, że z takiej maełj pensji może tyle zaoszczędzić.

Po południu Helena przyniosła mu pieniądze. Po tygodniu zaciągnął u niej drugą pożyczkę.

Od tego czasu stosunki pomiędzy szefem a ekspendjentką poczęły nabierać bardziej intymnego charakteru.

I wreszcie nadszedł wielki dzień w życiu Heleny.

Torn oświadczył jej się.

Po paru tygodniach odbył się ślub.

Gdy Helena została żoną Torna, zorjentowała się szybko w stanie finansowym przedsiębiorstwa. Do tej pory wydawało jej się, że Torn jest potęgą. Teraz jednak, gdy miała możność dokładnego zorjentowania się w księgach handlowych, zrozumiała, że jej dotychczasowa opinja o firmie jest całkowicie sprzeczna z rzeczywistością.

Torn, którego do tej pory uważała za największy autorytet, w gruncie rzeczy nie umiał prowadzić interesów. Cały swój dorobek zawdzięczał swej pierwszej żonie, która była bardzo dzielną kobietą.

Gdy Helena to wszystko zrozumiała, jej uczucia znacznie osłabły. Ale Torn nie przejmował się zbytnio tem, iż mniej na niego zwracała uwagi. Był zadowolony, że Helena energicznie pracuje, że czuwa nad przedsiębiorstwem.

W ten sposób upłynęło osiem lat...

Torn coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Jego choroba pochłonęła poważne sumy.

Helena w dalszym ciągu czuwała nad sklepem, ale nie mogła się uporać z tak wielkiemi wydatkami, które pochłaniała jego choroba.

Lekarze nie dawali jej dużej nadziei. Helena zdawała sobie sprawę, że zbliża się katastrofa.

I pewnej nocy Torn przeniósł się do wieczności.

Helena bardzo przejęła się jego śmiercią.

Ale już po tygodniu musiała wrócić do swej codziennej pracy.

Zbadała przedewszystkiem swój stan fiansowy i stwierdziła z wielkim przerażeniem, że je jgrozi bankructwo.

Gdyby nawet sprzedała wszystkie towary, jakie znajdowały się na składzie, nie potrafiłaby spłacić długów. Zdawało jej się, że już nie znajdzie żadnego wyjścia. Będzie musiała znów walczyć o chleb. A gdzie teraz znajdzie posadę?

Upłynęło kilka miesięcy.

Helena dzielnie walczyła, ale nie mogła dać sobie rady z trudnościami pieniężnemi.

Pewnego wieczoru, gdy po zamknięciu sklepu dokonywała szczegółowych obliczeń, nieoczekiwanie zbliżył się do niej główny sprzedawca, Marcin Bolaks.

— Wiem, że pani jest trudno wybrnąć — powiedział zmieszany — Brak kapitału obrotowego. Mam trochę pieniędzy. Mógłbym pani pożyczyć.

Helena spoglądała nań w milczeniu.

Przypomniały jej się dawne czasy.

Przed ośmiu laty w tym samym sklepie rozegrała się podobna scena. Helena kochała Torna i pragnęła zostać jego żoną.

Może Bolaks jest również zakochany?

Tak, Bolaks oddawna już marzył o Helenie: Gdy Torn zmarł, jego marzenia poczęły przybierać coraz realniejsze kształty. Zdawał sobie sprawę, że przyjdzie chwila, gdy Helena znajdzie się w trudnościach i będzie szukała pomocy. A wówczas on wspaniałomyślnie jej zaofiaruje swe oszczędności.

Tak się też i stało.

Helena nie myślała nigdy o Bolaksie. Uważała go za bardzo pracowitego i sumiennego człowieka, ale nie interesował on ją zupełnie poza sklepem.

Teraz jednak sytuacja się zmieniła. Dalsze losy firmy zależały całkowicie od Bolaksa.

Po roku Helena była już jego żoną.

Przestała wówczas pracować. Bolaks był dzielnym człowiekiem i sam doskonale dawał sobie radę.

Po tylu latach ciężkiej pracy poczęła korzystać z życia.

Nie liczyła się już z pieniędzmi tak, jak dawniej...

Minęło jeszcze sześć lat...

Helena zapadła na zapalenie płuc i zmarła.

Bolaks został sam.

Kryzys zniszczył zupełnie przedsiębiorstwo.

Bolaks nie mógł liczyć na niczyją pomoc. Historja nie zawsze się powtarza..

Wkrótce po dużej firmie nie pozostało nawet śladu.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji [illegible]
Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź.